

SŁOWO

WILNO. Sobota 7 maja 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2, Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
 BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
 BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
 DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
 DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
 GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
 IWINIENEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
 KLECK — Sklep „Jedność”.
 LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
 MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jajwińskiego.
 OWOGRÓDEK — Kiosk St. Mjchalskiego.
 N.-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 SZCZECIANY — Księgarnia Spółz. Naucz.
 PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
 POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
 STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
 ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 5.
 WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.
 WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detali, cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry jednostronny na stronie 2-iej i 3-iej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

KILKA DAT I FAKTÓW Z DZIEJÓW odrodzonego Teatru Polskiego w Wilnie 1906 — 1931

Dnia 27 października 1864 roku w Starym Ratuszu wileńskim wystawiona została „Norma” Belliniego. Był to ostatni spektakl polski. Pożegnany. Po nim rozległ się twardego głosu Murawjowa: zawięzła się wszelkie polskie przedstawienia w Wilnie.

Zakaz trwał lat czterdzieści jeden. Przeszedł wreszcie przełomowy rok 1905.

Lipiec 1905.
 W lipcu 1905 roku w warszawskim „Wędrowcu” czytano taką notatkę: „I, oto po tylu latach, latach prób ciężkich, zewnętrznego letargu i na samym dnie serca tajonych nadziei, nad piękną ziemią litewską i starymi nadwilejskim grodem przeleciał znów ciepły powiew, budzący myśli zmartwiałe i smutkiem osnutę dusze.

Wilno odzyskało to, czego wzbrawiano mu tak długo: jego mieszkanców - Polakom przyznano wreszcie prawo jawnego miłowania swej mowy ojczystej, drogiej, ukochanej — bo własnej.

„I nastał dzień wielkiego święta. Mowa ta odzwała się znów głośno i potężnie, i powracała wsparta przez wielką mistrzynię narodów — sztukę.

„W dniach 5, 6 i 7 lipca odbyły się w przastarej stolicy Litwy trzy pierwsze przedstawienia teatralne po polsku. Na obchód ten użyczyła Wilnu Warszawa, co miała najlepszego: posłała mu artystów swych, których w udziale przypadła misja zaszczytna. Do Wilna wyruszyły najlepsze siły teatru Rozmaitości, ci wszyscy, którzy nas tutaj tak często odrywają od ziemi i przenoszą w wyżsiny światu ideałów, pragnień i marzeń. Z dnia i szczerą radością posyłałami braciom dalekim, a jednak tak bardzo bliskim, tych czarodziejów, by wywarli nad nimi moc swą i wstrząsnęli siłą talentu i urokiem polskiej mowy.

tacji dokonali ludzie, których nazwiska wielkimi jasnieją blaskiem w historii teatru polskiego. Marcello. Lidowska. Trapszo. Ładnowski. Wolski... Artyści warszawscy odjechali. Po nich przyjeżdżali na krótszy lub dłuższy czas inni. Najdłużej gościł zespół Knake - Zawadzkiego. Nie była to wszakże stały teatr polski. Trzeba było, aby przyszła ta, której inaczej, jak



Bolesław Szczurkiewicz

wskrzesicielką sceny polskiej w Wilnie nazwać nieposob. Nuna Młodziejowska.

17 października 1906.
 „Kurier Litewski” z dnia 27 września 1906: „Stały teatr polski rozpoczyna w Teatrze Miejskim przedstawienie dn. 17 października... Trupa p. Młodziejowskiej... reżyserja p. Popławskiego...”

„Kurier Litewski” z dn. 19 października 1906: „W dniu wczorajszym przybył do Wilna Jerzy Żuławski. Zna komity poeta wypowiedź dziś ze sceny Teatru Miejskiego „Prolog”, napisany przezeń umyślnie na otwarcie pierwszego sezonu stałego teatru...”

„Kurier Litewski” z dn. 19 października 1906: „Wznowienie stałego teatru polskiego w Wilnie powitało społeczeństwo nasze nie tylko z łatem do zrozumienia zadowoleniem, lecz i uroczystości. Do ostatniego miejsca zapelniona sala Teatru Miejskiego, odświeżona i wyrestaurowana, przedstawiała widok niezwykle, a żywo przypominający najświetniejsze czasy teatru polskiego w Wilnie — przed laty. W krzesłach, w lożach, na balkon — gdzie rzucić okiem: przedstawiciele i przedstawicielki wszystkich sfer i warstw społeczeństwa naszego tutejszego, tutej Wilna — rzeki by Francuz, a nie tylko całe Wilno, ale i sporo osób z pośród obywatelstwa wiejskiego, przybyłych naumyślnie dla wzięcia udziału w powitaniu trupy p. Młodziejowskiej, w powitaniu równo uprawnienia mowy polskiej na scenie wileńskiej. W lożach urzędowych zasiadli p. generał — gubernator Krywicki wraz z szefem kancelarii swojej oraz p. gubernator Lubimow. W lożach i w pierwszych rzędach parteru strojne tualety oraz fraki. Nastroj serdeczny i podniosły... Kierowniczkę trupy polskiej witają grzmiące oklaski całej sali. P. p. Bronisław Umiasowski i Wacław Łastowski w imieniu Komitetu Obywatelskiego składają na scenie wspaniały kosz kwiatów. Wiją się odeń wstęgi amarantowe ze złotym na piśmie: Witajcie! Entuzjastyczne oklaski towarzyszą tej powitalnej owacji.”

Nuna Młodziejowska.

Od tego momentu do dnia 28 lutego 1910 roku Nuna Młodziejowska włada sceną polską w Wilnie. W ciągu lat niespełna czterech daje 834 przedstawienia. Dziady, Wesele, Eros i Psyche, Mazepa, Lilla Weneda, Sen srebrny Salomei, Sędziowie, Ahaswer, Uczta Herodjady, Złote runo, Faust, Wróg ludu, Monna Vanna, Hamlet, Otello, Król Lear, Skapiec, Ojciec — i wiele innych polskich i obcych rzeczy ujrzało i podziwiał Wilno w owej epoce.

„Pani Młodziejowska — pisywały ówczesne dzienniki — ponosi ogromne straty, poprostu topi swój fundusz na cel patriotyczny — zaszczeplania w Wilnie polskiej sceny... Pani Młodziejowska wpakowała kilkanaście tysięcy w przeróbkę baraku w po-Bernardyńskim ogrodzie na teatr letni. Gorąca patriotka zrobiła ze swej kieszeni dar Wilnu... Artyści w pocie czo-

ła pracują nad coraz nowymi sztukami... Bardzo często mozolna praca za ledwie zabezpieczyć może mierne powodzenie nowej sztuce na dwa — trzy przedstawienia. Rozmawiałem o tem z p. Popławskim (reżyserem)... Ze smutkiem stwierdza ten wytrwały artysta obojętności publiki wileńskiej dla wysiłków trupy... Pani Młodziejowska przisała magistrat o zniesienie opłaty od każdego występu w sali miejskiej, która nie ma akustyki i innych wygod, i zawsze daje straty. Magistrat odmówił... Rada Miejska, składająca się z samych prawie Polaków, obawia się zarzutu ze strony Żydów i Rosjan...”

Stare gazety bywają wymowne. Po gorących falach uniesień i entuzjazmu napływały, jak widać, zimne fale obojętności. Ale była jeszcze chwila, gdy „entuzjazm doszedł do najwyższego napięcia. Zdało się, iż publiczności zabrakło już mocy. Ręce bezwładnie opadły same... Była to chwila... pożegnania. Nuna Młodziejowska opuszczała Wilno. Trudno. Ta ki już był, widać, los.

„Czy przypadek chciał — pisało wówczas w Wilnie — czy przypadek chciał, że na przedstawienie poegnalne wybrano „Wesele”? Może bezwiedna, ale głęboka i subtelna ironia tkwiła w tem zestawieniu momentu pożegnania z Weselem. Jak stały reżysjer, jak memento zawisły nad widownią słowa: czapkę wicher niesie, róg huczy po lesie... ostał ci się ino sznur...”

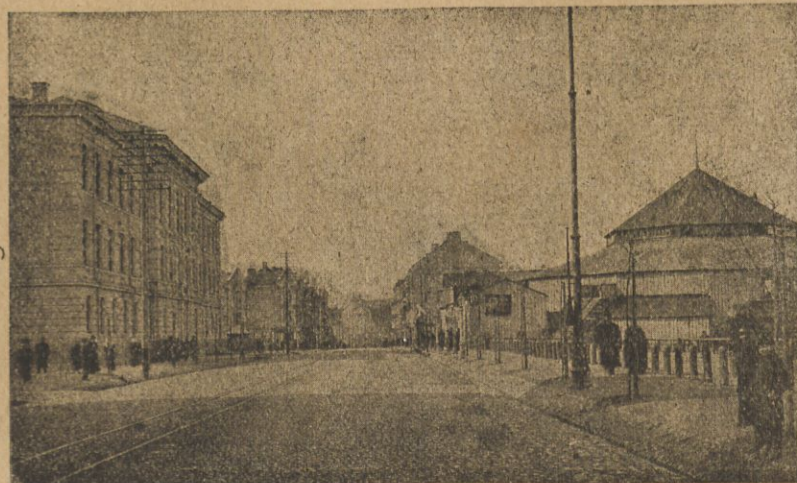
Ale w owej chwili pożegnania deszcz nieustających kwiatów pokrył scenę... Nuna Młodziejowska odjeżdżała. Rozstając się, mówiła: „gdy warunki złożą się pomyślniej, gdy powstanie teatr nowy, może wkrótce, może za lat kilka powróci do Wilna...”

Kronika następnego dziesięciolecia 1910 — 1920

Rok 1910 — to wyjazd Nuny Młodziejowskiej. Koniec r. 1920 — to objęcie dyrekcji przez Franciszka Rychłowskiego. W ciągu tych lat dziesięciu teatr wileński nie ma stałego kierownictwa. Przechodzi różne koleje i często bywa w tarapatkach... Ale trwa. Trwa przedewszystkiem dlatego, że na czele jego stoją ludzie uparci, zawzięci i mocni, którzy powiedzieli, że utrzymają go. Nie zmogła też ich ani cenzura rosyjska, ani obojętność do teatru pewnych czynników, ani nieustanne troski o finanse, ani okupacja niemiecka, ani rządy bolszewickie. Rozbiłają się to wszystko o ich wolę, o ich patriotyzm i miłość sztuki.

Byli to kolejno: Józef Popławski (1910), Bronisław Oranowski (1911), Juliusz Strycharski i Jan Pawłowski (1911 — 1913), Wojciech Baranowski (1913), Książek (1914), Konsorcjum pod kierownictwem J. O'Rourke i Zbigniewa Smałowski (1915), sam Zbigniew Smałowski w ciężkich latach niemieckich (1915 — 1918), wreszcie Henryk Cepnik.

W tych latach, gdy losy często zmienne i niepewne bywały, dokonał się wszakże fakt doniosły: dn. 12 października 1913 roku nastąpiło otwarcie wielkiego teatru na Pohulance. Scena polska, która tułała się i w bu-dzie cyrkowej, i w starym ratuszu, w



Teatr Polski w budynku cyrkowym na placu Łukiskim.

sali miejskiej i w ogrodzie po - Bernardyńskim — znalazła gmach godny siebie.

A dnia 27 kwietnia 1919 roku, t. zw. Działówką Artystów, którą przez cztery najgorsze lata prowadził nieumieńczeni Zbigniew Smałowski, ten, o-

KRWAWY ZAMACH NA PREZYDENTA FRANCJI Emigrant rosyjski strzela do Prezydenta Doumera. — Tajemnicze tło zamachu. — Prezydent umierający.

JAK DOKONANO ZAMACHU?

PARYŻ. PAT. — Zamach na prezydenta Doumera miał miejsce o godz. 15 min. 30 na wystawie, zorganizowanej przez byłych kombatantów - literatów. Rosjanin Gugulew, przyłożywszy rewolwer do głowy prezydenta, dał 4 strzały. Prezydent upadł. Morderca dał wtedy piąty strzał, raniąc w rękę znanego pisarza Claude Ferrera'a.

Minister obrony narodowej Puetri, który znajdował się w chwili zamachu przy boku prezydenta Doumera, tak opowiada przebieg zdarzenia: „Usiłowałem rozbroić mordercę, — mówił minister — lecz było to niemożliwe. Musieliśmy rzucić się na niego w pięciu, by obezwładnić mężczyznę o brzydnym wzroście.

Prezydent Doumer, trafiony w okolicy prawej skroni padł szepcząc: „Czy okiem, padł na ziemię, szepcząc: „Czy to możliwe?” — Liczna publiczność, która zbiegła się w sali sprzedaży, początkowo sądziła, słysząc odgłosy strzałów, że jest to wybuch aparatu, używanego przez fotografów do oświetlenia magnesowego, lecz niebawem zdano sobie sprawę, że chodzi o zamach na prezydenta Doumera. Na wystawie zgromadzeni byli niedaleko prezydenta Doumera liczni pisarze francuscy. Podczas, gdy znajdujący się na sali lekarz udzielał prezydentowi pierwszej pomocy lekarskiej, morderca został zatrzymany i oddany w ręce policji.

CO OŚWIADCZYŁ PO ZAMACHU GUGULEW?

„WIEM, ŻE MNIE ZABJĘCIE”.

Morderca urodził się w roku 1895. Po zamachu Gugulew długo zachowywał milczenie, a następnie oświadczył, że chciał zamordować prezydenta republiki, ponieważ Francja pomaga bolszewikom, a Europa i Ameryka dostarczają Sowiетom pieniądze. Gugulew jest wzrostu bardzo wysokiego, ubrany w czarny garnitur. Mówi głosem monotonnym, robiąc wrażenie recytowania wyuczonej lekcji. Odprowadzony natychmiast do komisariatu policji, początkowo Gugulew odmawiał wszelkich zeznań.

Gugulew przebywał w ciągu 2 lat w Paryżu. Obecnie z żoną mieszka stałe w Monako, gdzie prowadzi działalność polityczną. Ma nawet grupę swych zwolenników. Do Paryża przybył wraz z żoną. Gugulew jest literatem i pod pseudonimem Paweł Brede napisał kilka książek o Rosji. Na tej podstawie uzyskał pozwolenie wstępu na wystawę książki w dniu wizyty prezydenta.

Po dokonaniu zamachu Gugulew oświadczył władzom: „wiem, że mnie zabijecie, ale uważałem za swój obowiązek zrobić to, co zrobiłem. Jestem wielbicielem Hitlera i Mus-

soliniego, ale nigdy nie brałem od nich pieniędzy”.

CZY MIAŁ WSPÓLNIKÓW?

Jednocześnie zaprzecza energicznie, jako by miał współników. Twierdzi, że działał na własną rękę, oraz że członkowie jego związku, do którego należał, nie odgrywały żadnej roli w zamachu. Pomimo to jednak liczni znani i nieznani Gugulew będą badani przez władze co do stosunków, czy stowarzyszenie, o którym wspominał, ma jedynie na celu wzajemną pomoc, czy też tendencje polityczne.

Jednocześnie wdrożono dochodzenie w Monako, Boulogne - sur - Seine i dzielnicy łacińskiej w Paryżu. W lutym 1931 roku Gugulew robił starania u władz francuskich o uzyskanie pozwolenia na pobyt, czego mu jednak odmówiono. Gugulew szukał wówczas protekcji u niejakiego Aleksandra Za-

Reduta

Powstała ona w roku 1919 w Warszawie. Stworzyli ją dwaj ludzie, których słusnie fanatycznymi entuzjastami teatru nazwać trzeba: Juliusz Osterwa i Mieczysław Limanowski.

Po warszawskich sukcesach i triumfalnym objęciu Kresów, latem 1924 roku, przenosi się Reduta na stałe do Wilna w sierpniu r. 1925. W r. 1926 rozszerza swą działalność i na Grodno, tworząc dwie odrębne grupy, pozostające jednak pod naczelnym kierownictwem Osterwy.

Wilno znało go już dawniej. Za czasów Nuny Młodziejowskiej, gdy

PARYŻ, (Pat).

W dniu 6 maja po południu, w chwili gdy prezydent republiki Doumer, otoczony przez byłych kombatantów, znajdował się na międzynarodowej wystawie książki, nieznajomy osobnik rzucił się na niego, dając 5 strzałów z rewolweru. Prezydent został ranny trzema kulami. Ranny jest także znany pisarz Claude Ferrere. Morderca został rozbrojony. Jest nim Rosjanin Paweł Gugulew dr. medycyny. Morderca został oddany do dyspozycji władz. Prezydent Doumer odniósł między innymi ciężką ranę w głowę. Ferrere ranny jest w rękę. Obaj ranni zostali przewiezieni do szpitala Beaujon.

PARYŻ, (Pat). Prezydent Doumer jest umierający.

PIERWSZE WRAŻENIE W PARYŻU

Wiedomość o zamachu na prezydenta Doumera przysłała się z błyskawiczną szybkością, powodując wszędzie niezwykle wrażenie. O godzinie 5-iej po południu ukazały się na mieście nadzwyczajne dodatki, podające szczegóły zdarzenia. Policjanci, w obecności prokuratora generalnego republiki oraz prefekta policji paryskiej, dokonany zamach.

GDZIE TRAFIŁY KULE

PARYŻ, (Pat). O godzinie 16-iej w dolnej części ciała. Prezydent lekarze, po gruntownym zbadaniu dotychczas jest nieprzytomny. Wypowiedział kilka niezrozumiałych słów. W klinice, do której został natychmiast po zamachu przewieziony, zastosowano transfuzję krwi dla wzmocnienia pacjenta.

Prezydent został ranny kulą w tył głowy za uchem oraz drugą kulą, która utkwiała również w głowie pod uchem. Początkowo sądzono, że prezydent został trafiony również i w sięrż. Przybył również premier Tardieu w towarzystwie kilku ministrów.

CZY MIAŁ WSPÓLNIKÓW?

Jednocześnie zaprzecza energicznie, jako by miał współników. Twierdzi, że działał na własną rękę, oraz że członkowie jego związku, do którego należał, nie odgrywały żadnej roli w zamachu. Pomimo to jednak liczni znani i nieznani Gugulew będą badani przez władze co do stosunków, czy stowarzyszenie, o którym wspominał, ma jedynie na celu wzajemną pomoc, czy też tendencje polityczne.

Jednocześnie wdrożono dochodzenie w Monako, Boulogne - sur - Seine i dzielnicy łacińskiej w Paryżu. W lutym 1931 roku Gugulew robił starania u władz francuskich o uzyskanie pozwolenia na pobyt, czego mu jednak odmówiono. Gugulew szukał wówczas protekcji u niejakiego Aleksandra Za-

W CHWILI PISANIA DEDYKACJI

Podczas rewizji osobistej znaleziono przy Gugulewie książeczkę z napisem: „Paweł Gugulew, były przywódca laszystów rosyjskich”. W sali wystawowej, zanim dokonano zamachu, zatrzymywał się przy wielu stoiskach, prosząc o dedykowanie mu szeregu książek. W ten sposób podszedł wreszcie do stoiska pisarza Claude Ferrere'a i właśnie w chwili, gdy autor pisał dedykację, Gugulew, korzystając z momentu, gdy nikt na niego nie patrzył, wyjął rewolwer i strzelił kilkakrotnie do prezydenta Doumera.

JEST NADZIEJA URATOWANIA

LONDYN. PAT. — Z Paryża donoszą, że jest jeszcze nadzieja uratowania życia prezydenta Doumera.

Koło kliniki, w której znajduje się obecnie prezydent, natychmiast jest tak wielką publicznością, że musiano zarządzić specjalną służbę policyjną dla zachowania porządku. Morderca przestuchiwany jest obecnie przez władze policyjne, w obecności prokuratora generalnego republiki oraz prefekta policji paryskiej.

GDZIE TRAFIŁY KULE

PARYŻ, (Pat). O godzinie 16-iej w dolnej części ciała. Prezydent lekarze, po gruntownym zbadaniu dotychczas jest nieprzytomny. Wypowiedział kilka niezrozumiałych słów. W klinice, do której został natychmiast po zamachu przewieziony, zastosowano transfuzję krwi dla wzmocnienia pacjenta.

Prezydent został ranny kulą w tył głowy za uchem oraz drugą kulą, która utkwiała również w głowie pod uchem. Początkowo sądzono, że prezydent został trafiony również i w sięrż. Przybył również premier Tardieu w towarzystwie kilku ministrów.

CZY MIAŁ WSPÓLNIKÓW?

Jednocześnie zaprzecza energicznie, jako by miał współników. Twierdzi, że działał na własną rękę, oraz że członkowie jego związku, do którego należał, nie odgrywały żadnej roli w zamachu. Pomimo to jednak liczni znani i nieznani Gugulew będą badani przez władze co do stosunków, czy stowarzyszenie, o którym wspominał, ma jedynie na celu wzajemną pomoc, czy też tendencje polityczne.

Jednocześnie wdrożono dochodzenie w Monako, Boulogne - sur - Seine i dzielnicy łacińskiej w Paryżu. W lutym 1931 roku Gugulew robił starania u władz francuskich o uzyskanie pozwolenia na pobyt, czego mu jednak odmówiono. Gugulew szukał wówczas protekcji u niejakiego Aleksandra Za-

W CHWILI PISANIA DEDYKACJI

Podczas rewizji osobistej znaleziono przy Gugulewie książeczkę z napisem: „Paweł Gugulew, były przywódca laszystów rosyjskich”. W sali wystawowej, zanim dokonano zamachu, zatrzymywał się przy wielu stoiskach, prosząc o dedykowanie mu szeregu książek. W ten sposób podszedł wreszcie do stoiska pisarza Claude Ferrere'a i właśnie w chwili, gdy autor pisał dedykację, Gugulew, korzystając z momentu, gdy nikt na niego nie patrzył, wyjął rewolwer i strzelił kilkakrotnie do prezydenta Doumera.

JEST NADZIEJA URATOWANIA

LONDYN. PAT. — Z Paryża donoszą, że jest jeszcze nadzieja uratowania życia prezydenta Doumera.

stanał po raz pierwszy przed publicznością wileńską w roli Poety z Wesele. I gdy następnie grał, na naszej scenie w ciągu dwóch sezonów 1907 — 1908 i 1908 — 1909. Od r. 1920 został już tu po dziś dzień.

Franciszek Rychłowski prowadził teatr polski w Wilnie od 25 grudnia 1920 r. do lata 1929 roku. Praca jego i działalność obejmowały współcześnie lub kolejno wszystkie cztery sceny, którym rozporządzało Wilno. Prowadził on Lutnię o repertuarze komedjowym i dramatycznym; Teatr Powzyczny w gmachu po-ratuszowym, gdzie przeważały widowiska popularne; Teatr na Pohulance z wielkim repertuarem (opera, balet, operetka), wreszcie Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim, gdzie grywano farsę, wodewil i operetkę. Wystawił ogółem kilkaset sztuk dramatycznych i 80 oper i operetek.

Ostatnie lata

W kwietniu 1929 Reduta opuszcza Wilno. Teatry polskie po niej obejmują dyr. Aleksander Zelwerowicz, prowadząc je do roku zeszłego. Czasy te pamiętamy wszyscy. Są one całkiem świeże i do historii nie należą jeszcze.

Wysz.

Ferdynand Ruszczyk jako inscenizator

GŁOSY Z DALSZEJ I BLIŻSZEJ PRZESZŁOŚCI

RUSKIN LITEWSKI.

„Życie Polskie“ w zeszycie majowym r. 1914 pisało tak:

Ferdynand Ruszczyk z równym zapalem urządził niezwykle bale i czarodziejskie zabawy dla dzieci, co i wystawę przemysłu ludowego na Litwie i Białej Rusi, malował afisze, projekty na suknie, kostiumy, marki, nalepki, dekorował sale, wydał cały szereg książek, zdobionych przez się graficznie — w prowincjonalnej drukarni potrafił wydać wspaniałe albumy Starego Wilna, które mogą zaimponować nawet pierwszorzędnyemu zakładom graficznym a w ohydnej budzie cyrkowej zainscenizował w sposób poprostu niezwykły „Warszawiankę“, którą opatrzył nie tylko dekoracjami własnego pomysłu, ale i meblami pożyczonymi ze... swo-

4/17 lutego 1911 roku czytamy następującą recenzję. Napisał ją Benedykt Herz:

Żywe obrazy — to banalność w porównaniu z tem, co nam pokazał we środę Ruskin litewski — Ferdynand Ruszczyk. Nie wiem, czym odczuł należenie jego zamiar. Ale oto, jak mi się ten zamiar wyobraził. Moment twórczości poprzedza w fantazji artysty wizja, żyjąca, choć wymarzona jedynie; plastyczna, choć mgłą dali zasnuta. Wizja taka, przeniesiona na papier, płótno, czy w marmur wkuta — stżywnie, poniekąd nawet martwieje. Jej czar istotny trwać może tylko chwilę. Krótką chwilę snu poety. I właśnie urokiem tych rozwiewnych, przelotnych wizyj, które na widok obrazu jednego twórcy tylko inny twórca w duszy swej odtworzyć potrafi — zapragnął podzielić się z nami autor „Ziemi“. To sprawił. My, ludzie powszedni, ludzie, dla których Piękno jest przedewszystkiem tylko wyrazem, weszliśmy w nie. Poddaliśmy się wrażeniom, dostępnym jedynie poetom.

Osiem było tych obrazów, a jeden od drugiego cudniejszy... Tak pisał krytyk teatralny w r. 1911. o ruszczykowskiej inscenizacji ośmiu obrazów Waltera Crane'a, Burne-Jones'a, Holliday'a, Rossetti'ego i Watts'a. Inscenizacja nosiła tytuł: „Sny o Pięknie“.

GODNE WIELKICH GMACHÓW.

Wieczór wczorajszy w historii teatru wileńskiego złotymi winien być zapisany zgłoskami... Zaden teatr na świecie niema gotowego na każde wezwanie artysty tej miary, co Ruszczyk, który nie tylko z właściwym mu zapalem podjął się inscenizacji całości „Orlecia“, ale szczegóły najdrobniejszych rekwizytów sam opracował, ale sam nawet ręką, która chlubnie dla malarstwa polskiego tworzyła dzieła, malował dekoracje...

I ten stylowy, w harmonijnych barwach utrzymany, apartament Marji Ludwigi w Baden. I ten czarodziejski, bajkę jakąś wysnioną, przypominający ogród Schoenbrunn w nocy. I ten pokój lakowy, istne arcydzieło malarstwa dekoracyjnego. I ten a la Craig inscenizowany fragment historycznego pola

pod Wagram — wszystko to razem składało się na całość imponującą, wyrównaną się z drewnianych ścian naszego quasi-teatru, godną wielkich gmachów, sztuce dramatycznej poświęconych... Wszystko to sprawiło, że praca Ruszczyka... dała nam taką całość piękną, o jakiej pewnie długo śnić będziemy, a nie zapomnimy nigdy.

Takie są słowa Czesława Jankowskiego z dnia 2/15 grudnia 1912 roku o inscenizacji „Orlecia“.



Zbigniew Smiałowski.

WSZYSTKO JAK ONGI.
W „Kurjerze Litewskim“ z r. 1912 Wojciech Baranowski pisze pod wrażeniem „Warszawianki“:

Bez skazy artystycznej było tło. Nic dziwnego: stylizował je Ruszczyk. Wszystko więc wyglądało, jak ongi, za owych pięknych czasów, kiedy to pan Delavigne, zapalny francuski poeta, skomponował strof kilka... to nie pokaz teatralny... to prawdziwa czysta sztuka. Pietyzm. I od tego zwiększa się jeszcze czar...

MISJA RUSZCZYKA.

Czesław Jankowski w „Kurjerze Litewskim“ z dnia 15/28 stycznia 1913 o „Wieczorze poezji“:

Coraz wyraźniej, coraz śmieiej zarysowywa się misja Ruszczyka na ukończanej przezeń Litwie, misja szerszenia wśród nas miłości dla piękna. Z ufnością podążamy zawsze na każde wezwanie tego artysty. Podążamy z ufnością, już przekonani, już nauczeni doświadczeniem, że każdy wieczór ruszczykowski, pełen cudnych wrażeń, długo niezapomniane daje nam uroki. Ruszczyk wykazał nam w niedzielę plastycznie, jakie cuda kryją się w każdym słowie, wielkiej puścizny wieszczów naszych... Najpierw ujrzyliśmy inscenizację wstępu do „Nieboskiej Komedji“. Powiłaż się sceny majestatyczny urok cichej, gwiaździstej nocy, pełnej tęsknicy i tajemniczości... nocy nad brzegiem wzburzonego morza... Gniewne fale o rozszepczonych grzywach biją z potężną siłą w granitowe złomy wybrzeża i śpiewają hymn rytmiczny...

Druga część wieczoru poświęcona była jednej chwili twórczości Adama Mickiewicza. Widzimy wieszca w skromnym jego mieszkanku w Paryżu, w r. 1833. Stoi on oparty o framugę weneckiego okna, patrząc na morze dachów, na szczyty wieżyc stolicy świata i myśli w zadumie głębokiej, w smutku i tęsknocie: O czem tu dumać... Lecz oto zgineła z przed oczu poety panorama Paryża, a ukazała się, drgająca prawdą rzeczywistości zjawia

rysowała się misja Ruszczyka na ukończanej przezeń Litwie, misja szerszenia wśród nas miłości dla piękna. Z ufnością podążamy zawsze na każde wezwanie tego artysty. Podążamy z ufnością, już przekonani, już nauczeni doświadczeniem, że każdy wieczór ruszczykowski, pełen cudnych wrażeń, długo niezapomniane daje nam uroki. Ruszczyk wykazał nam w niedzielę plastycznie, jakie cuda kryją się w każdym słowie, wielkiej puścizny wieszczów naszych... Najpierw ujrzyliśmy inscenizację wstępu do „Nieboskiej Komedji“. Powiłaż się sceny majestatyczny urok cichej, gwiaździstej nocy, pełnej tęsknicy i tajemniczości... nocy nad brzegiem wzburzonego morza... Gniewne fale o rozszepczonych grzywach biją z potężną siłą w granitowe złomy wybrzeża i śpiewają hymn rytmiczny...

Druga część wieczoru poświęcona była jednej chwili twórczości Adama Mickiewicza. Widzimy wieszca w skromnym jego mieszkanku w Paryżu, w r. 1833. Stoi on oparty o framugę weneckiego okna, patrząc na morze dachów, na szczyty wieżyc stolicy świata i myśli w zadumie głębokiej, w smutku i tęsknocie: O czem tu dumać... Lecz oto zgineła z przed oczu poety panorama Paryża, a ukazała się, drgająca prawdą rzeczywistości zjawia

Lecz oto zgineła z przed oczu poety panorama Paryża, a ukazała się, drgająca prawdą rzeczywistości zjawia

Lecz oto zgineła z przed oczu poety panorama Paryża, a ukazała się, drgająca prawdą rzeczywistości zjawia

Lecz oto zgineła z przed oczu poety panorama Paryża, a ukazała się, drgająca prawdą rzeczywistości zjawia



Juliusz Osterwa.

podwórca uniwersyteckiego w Wilnie... Z wnętrza kościoła św. Jana dobiegają doń ostatnie po skończonym nabożeństwie dźwięki organów. A gdy umilkły organy, rozwarły się wierzaje świątyni, skąd poprzedzają przez pedelów, wysunął się senat uniwersytecki, z rektorem Malewskim, Lelewelem, Śniadecem, Groddeckim... za którymi Czeczot, Domeyko i on sam — Mickiewicz wśród filaretów — podążali do murów wszechzeczy. Wyciągnął mistrz rękę do tej wykwitłej nagle z jego duszy, wygnana, zjawia...

Lecz oto znów druga snuje mu się wizja przed oczyma: najcudniejszy fragment gór wileńskich, wartkim nurtem Wilenki okolony...

Marzenia, wizje, — przysły! Znow widzimy wieszca w jego skromnym pokoiku, przez wielkie okno czerwienią się szereg dachów paryskich. Lecz przeczucie spełniło się... I kresli te pierwsze, w sercu każdego Polaka i Litwina, wryte słowa: Litwo, ojczyzno moja... To wszystko pokazał nam Ruszczyk.

11 PAZDZIERNIKA 1919.

Naczelnik Państwa w Wilnie. Otwarcie uniwersytetu. Uroczystości na Pohulance. „Nasz Kraj“ z dnia 13 października pisze: „Program zapowiadał prolog, urywki z „Legjonu“ Wyspiańskiego, „Ode do młodości, wreszcie fragment Zygmunta Augusta i Barbary“. Prof. Ruszczyk... drogą wysoce indywidualnej koncepcji... stworzył całość widowiska... zostawiła ona głębokie i niezatarte wspomnienie na uczestnikach uroczystości uniwersyteckich... Ci z Wilnian, którzy dnia owego byli w teatrze na Pohulance, przypominają sobie, jak Naczelnik Państwa, acz kurtyna już zapadła, długo nie powstawał ze swego krzesła.

LWI PAZUR MISTRZA.

„Dziennik Wileński“ z dnia 17 lutego 1924 r:

W inscenizacji Cyda czuć się dawał lwi pazur mistrza: gobeliny prologu i układ obrazów — przepiękne, marmurowy krużganek pałacowy, o misternych kolumniach spiralnych, oraz perspektywiczne skrzydła pałacowe — w prawdziwej kąpieli słońca i mocnego błękitu kastylskiego nieba. Kostiumy piękne, stylowe. To też w gorących wywoływaniach i oklaskach łączono imiona świetnej artystki Ireny Solskiej i znakomitego malarza Ferdynanda Ruszczyka.

NATCHNIONA WIZJA.

Nie mogę nic więcej nadto powiedzieć, że wszystko było na wysokości i nie w szczegółach trzeba się gubić, ale że okiem ogarnąć należy tę całość, która dzięki Ruszczycowi, zatrumfowała na scenie. Ruszczyk, bo o nim trzeba na pierwszym miejscu wspomnieć, dał tę swoją wielką, natchnioną wizję poezji Wyspiańskiego. Tak pisał Mieczysław Limanowski w „Słowie“ dnia 2 grudnia 1930 roku o wystawieniu „Nocy Listopadowej“.

Te głosy z dalszej i bliższej prze-

Prześladowania komunistów w Mandżurji

MOSKWA. PAT. — Tass donosi z poddani zostali m. i. wyższy urzędnik dyrekcji kolei wschodnio-chińskiej Gajduk, oraz jego żona, urzędniczka tejże dyrekcji. Aresztowania dokonywane są głównie przez żandarmerję japońską, która po wstępnej przesłuchaniu w podziemnych generalnego konsulatu Japonji w Charbinie, przekazuje aresztowanych chińskiej policji śledczej.

SOWIECKA NOTA PROTESTACYJNA

MOSKWA. PAT. — Tass donosi: Wobec aresztowań i znęcania się nad obywatelami sowieckimi w Charbinie, konsul generalny ZSSR w Charbinie Stawucki wystosował do komisarza dyplomatycznego w Charbinie pismo, w którym zaznacza, iż kilkakrotnie zwracał uwagę na prowokacyjny charakter działalności rosyjskich policjantów białogwardyjskich, którzy dokonywują aresztowań wśród obywateli sowieckich, zupełnie niewinnych, usiłują ich samych oraz instytucje sowieckie kompromitować, oraz poddają obywateli sowieckich największym torturom w celu zmuszenia ich do przyznania się do fikcyjnych zbrodni.

Konsul Stawucki w piśmie swem protestuje energicznie przeciwko bezprykladnemu bezwstydnemu policjantów białogwardyjskich, wymieniając przytem kilka ich nazwisk.

Jedynie w próbie zagrożenia stosunkom, istniejącym między ZSSR, a Mandżurją, oraz pokojowi na Dalekim Wschodzie — głosi pismo protestacyjne — należy szukać moty-

wów akcji prowokacyjnej, skierowanej obecnie bezpośrednio przeciwko konsulowi generalnemu ZSSR, i przedstawicielowi ZSSR, w dyrekcji kolei wschodnio-chińskiej.

Konsul Stawucki w zakończeniu swego pisma składa odpowiedzialność na władze specjalnego odcinka prowincji wschodnich.

Wybory do sejmiku krajpedzkiego

RYGA. 5.5. — Z Kłajpedy nadeszły następujące wyniki głosowania do Sejmiku krajpedzkiego: Ogółem głosowało 42.888 osób, co stanowi 97 proc. ogólnej ilości uprawnionych do głosowania. Dzielnik wyborczy wynosi 2.168. Największą ilość głosów zdobyła niemiecka partja rolników — 22.619, zdobywając 10 mandatów, przy poprzednich wyborach otrzymała 15.910 głosów. Niemiecka partja ludowa — 17.650 głosów (8 mandatów). Poprzednio 13.709. Litewska lista nacjonalisty

Bezpodstawne pogłoski o zmianie na stanowisku posła polskiego w Berlinie

WARSZAWA 6. V. (tel. własny). W związku z wiadomościami, które ukazały się w kilku pismach o tem jakoby w niedługim czasie miała nastąpić zmiana na stanowisku posła polskiego w Berlinie i stanowisko te miał objąć p. Michał Sokolnicki poseł polski w Kopenhadze. Ag. Iskra kategorycznie zaprzecza tym pogłoskom. Żadne zmiany nie są wogóle przewidywane:

POPIERAJ PRZEMYSŁ DOMOWY, OPARTY NA KRAJOWYM WŁÓKNIE. — KU-ŹJ SAMODZIAŁY LNIANE!

czna otrzymała 6.868 głosów — 3 mandaty, poprzednio — 1961 głosów. Litewska partja rolnicza — 4.509 głosów — 2 mandaty, poprzednio 6.856 głosów. Socjal-demokraci — 4.929 głosów — 2 mandaty, poprzednio 6.880. Komuniści — 5.279 głosów, 2 mandaty, względnie 3, poprzednio otrzymali oni 2.062 głosy. Niemieckie partje mieszczańskie jeden mandat z resztek, i będą miały razem 19 mandatów czyli absolutną większość.

Kwadrans rozmowy z p. Nuną Młodziejowską

Dzielimy się z czytelnikami szeregiem wspomnień i przeżyć osobistych p. Nuni Młodziejowskiej z okresu prowadzenia w Wilnie wskrzeszonej sceny polskiej.

Jak ważną, niemal dziejową sprawą, było w czasach ówczesnych stworzenie w Wilnie stałej sceny polskiej, zdają sobie sprawę ci, co pamiętają ten okres ucisku i prześladowań polskości. Czas jednak zaciera szybko w pamięci to wszystko, co wstrząsnęło do głębi duszy i wywołało szczery ból. Szybko zasklepiają się rany... pozostają jednak niezatarte wspomnienia...

W miłym, przytulnym saloniku hotelu George'a miałem możność rozmawiania o dawnych czasach z pp. Szczu kiewiczami.

Snuiliśmy złotą nić wspomnień i przeżyć.

ducha polskiego.

Wilno pod każdym względem naddawało się do urzeczywistnienia mego projektu.

Wiedzona intuicją, zetknęłam się z ówczesnym prezydentem miasta p. Michałem Węslawskim i redaktorem „Kurjera Litewskiego“ p. Czesławem Jankowskim.

Mysł moja przyjęta została entuzjastycznie.

I oto na najbliższym posiedzeniu komisji teatralnej z udziałem przedstawicieli władz rządowych zapadała jedynomyślna uchwała, polegająca na przyjęciu w całości mojej propozycji.

Kurtuazja ze strony władz rosyjskich była wyjątkowa.

Nie zdążyłam dotrzeć do domu, snując rozmaite plany, gdy wybitniejsi przedstawiciele władzy z gubernatora Lubimowym na czele — złożyli mi

okres od maja do jesieni.

Zbliżało się lato. Należało rozstrzygnąć trudny problem teatru letniego. W gmachach zimowych trudno było liczyć na jakąkolwiek frekwencję.

To też powstała myśl gruntownego przerobienia pawilonu wystawowego w ogrodzie go-bernadyjskim.

Zbudowanie gmachu, przeznaczanego wyłącznie do użytku sceny polskiej — było niemożliwością.

Znaleźliśmy jednak pewne obejście prawa przez uzyskanie zezwolenia na odrestaurowanie starego pawilonu wystawowego.

Roboty budowlane prowadził architekt Klein. Pierwotny kosztorys robot został znacznie przekroczony, narażając mnie na poważne straty.

Po dokonaniu w Teatrze Letnim niezbędnych urządzeń, sprowadziliśmy wybitnego art. malarza Kłopiera, który przygotował cały szereg zasadniczych dekoracji.

Teatr Letni, — wybudowany całkowicie moim kosztem, bez minimalnego udziału ze strony miasta, — wywołał ogólne zadowolenie.

Wilno przybył nadwyras mity teatryk, położony w uroczym zakątku ogrodu go-bernadyjskiego, na tle pięknego krajobrazu.

W r. 1907 za inicjatywą p. Szczurkiewicza powstał projekt stworzenia instytucji, która miałaby na celu opiekowanie się teatrem polskim, współdziałanie rozwojowi polskiej sztuki scenicznej, jak również podniesienie kultury estetycznej wśród społeczeństwa miejscowego. Myśl ta wkrótce znalazła żywy odzew. Przy gorącym poparciu prasy, w szczególności przy współdziałaniu red. W. Baranowskiego i B. Hertz, powstało Towarzystwo popierania polskiej sztuki scenicznej.

Towarzystwo liczyło przeszło 300 członków, opłacających składki wysokości 20 rub. rocznie. Z pośród społeczeństwa polskiego jedynie p. H. Korwin-Milewski wyraził swój sprzeciw ze względów czysto zasadniczych. Nie chciał należeć do pomienionego Towarzystwa i nie opłacił składki członkowskiej.

Następnego dnia jednak, przesłał mi list, powiadający, że otwiera konto w Banku na 300 rub. rocznie do mego uznania.

Zarząd Tow. pop. sceny nie ograniczał się jedynie do spraw określonych statutem, pragnął wywierać wpływ na kształtowanie repertuaru, obsadę sztuk itd.

Wywoływało to częstokroć nieporozumienia i niesnaski.

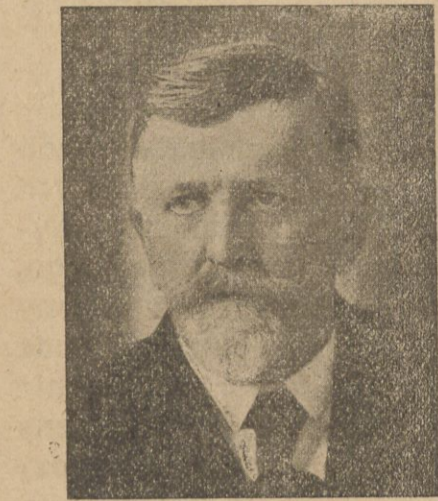
Mają się orientując w zamierzeniach teatru, Zarząd Tow. proponował naprzykład dawać widowiska, składające się z utworów jednoaktowych, sztuk niescenicznych, lub zgola nieodpowiednich.

Tymczasem entuzjazm i zapał publiczności malał. To, co dawniej było świętością i wywoływało głębokie wzruszenia, — spowszedniało i nie budziło należytego oddźwięku. Pozostawiona tylko samej sobie, bez żadnej pomocy z zewnątrz, bez poparcia finansowego, borykać się musiała z trudnościami materialnymi, które poważnie nadszarpanej moją fortuną.

Następnie p. Nuna Młodziejowska zobrazowała swę wrazenia i refleksje z powodu pierwszego wystawienia „Dziadów“, „Wesela“, „Sędziów“ i „Lilli Wenedy“. Poruszyła również interesujący i prawie nieznaną stosunek społeczeństwa wileńskiego i władz rosyjskich do Teatru Polskiego.

Sprawy te, tak niezmiernie ciekawe, znajdują odzwierciedlenie w jednym z najbliższych numerów „Słowa“.

Z. S.



Ferdynand Ruszczyk.

jego mieszkania. Zaden obchód, żadna uroczystość, zaden odruch społeczny i narodowy nie obszedł się bez jego współudziału — powoli stał się artystycznym dyktatorem Litwy, despotą, który zdołał narzucić poczucie i szacunek dla sztuki nawet najuporniejszym, nawet najbardziej kanciastym mózgom. Podczas tego całego okresu pracy widoczne jest, że pomysły inscenizatorskie pochłaniały go przedewszystkiem...

ŚWIĘTO SZTUKI POLSKIEJ.

Czesław Jankowski w Nr. 29 „Tygodnika Ilustrowanego“ z dnia 17 lipca 1909 roku napisał tak:

Świętem sztuki polskiej, a w szczególności świętem teatru polskiego w Wilnie było wystawienie Lilli Wenedy. Głębokie wrażenie, jakie wieczór dnia 12 czerwca wywarł na widzach, zawięcza Wilno pietyzmowi p. Nuni Młodziejowskiej i pracy artystycznej Ferdynanda Ruszczyka, którego pomysły dekoracyjne przyczyniły się w ogromnym stopniu do podniesienia nastroju i wytworzenia pomiędzy sceną a widownią prądu szczerzej poezji.

Prasa wileńska podkreśliła zgodnie zapał, z jakim publiczność witała nieśmiertelne dzieło Słowackiego w tej pięknie stylizowanej oprawie, jaką mu nadał Ruszczyk, a jakiej nie miało ono dotychczas na żadnej scenie polskiej. Pomysłowość artysty okazała się nie tylko bogatą, ale i śmiałą. Dość powiedzieć, że w obrazie przedstawiającym pobojowisko, Ruszczyk dał zdumionemu oku widzów wypukłe sklepienie niebieskie, z błyszczącymi na niem siedmioma gwiazdami Wielkiej Niedźwiedzicy. Wywołało to efekt niezwykły, a teatr grzmiał od oklasków ku czci artysty, który pierwszy po Wyspiańskim wszedł na scenę z myślą twórczą, zdolną do łamania wszelkich przeszkód na rzecz piękna wysnutego z własnych wizyj.

Całe przedstawienie miało też dzieki temu linję artystyczną niezwykle czystą, wolną od jakichkolwiek zboczzeń i załamania. Obrazy takie, jak sala Lecha, las Druidów, ustawiony w dwa półkola, grób Julji Alpinuli, z rozciągającym się poza nim krajobrazem alpejskim (w prologu), grób wróżki wenedyjskiej i cela pustelnicza św. Gwalberta (czaszka ludzka), były stylizowane świetnie i stały na wysokim poziomie współczesnej sztuki dekoracyjnej, zapoczątkowanej przez Gordona Craiga.

Wystawiona w ten sposób Lilla Weneda była więc nie tylko aktem holdu dla geniuszu Słowackiego, ale jednocześnie wydarzeniem znanym w życiu kulturalnym Wilna i momentem wogóle dla kultury teatralnej polskiej duże posiadającym znaczenie.



Lilla Weneda w inscenizacji Ferdynanda Ruszczyka.

Nowy kurs polityki lotewskiej

Po dwunastu latach niezawisłego życia Lotwy dokonały się w lotewskiej polityce wewnętrznej duże zmiany. Mniejszości narodowe, które stanowiły czwartą część ogółu ludności, które odgrywały w życiu państwowym społeczną i gospodarczą rolę wybitną rolę i które dotychczas brały udział we wszystkich rządach, od jesieni roku ubiegłego znajdują się w opozycji. Od tego czasu rozpoczęła się tak zwana era przebudzenia narodowego, którą znamionuje dążenie do oparcia państwa lotewskiego na wyłącznie nacjonalistycznych podstawach.

Nacjonalizm lotewski przejawiał się już od samego początku tworzenia Państwa. Ze względu jednak na mieszanek zamieszkałych w Lotwie narodowości i na zróżnicowanie samego narodu lotewskiego, nacjonalizm ten nie zdołał się skonsolidować i ograć rolę decydującą.

Jesienią r. ub. po wyborach do czwartego sejmiku uklad sił politycznych Lotwy uległ znacznej zmianie. Mniejszości narodowe utrzymały swe stanowiska. Przeważa natomiast skrajny odłam prawicy i socjal-demokracji. Ich kosztem wzmocniły się znaczne grupy centrowe, które szły do wyborów pod hasłem jaskrawego nacjonalizmu.

Socjal-demokraci, którzy mieli już za sobą „zasługi” w postaci wysunięcia głośnej sprawy „polonizatorów”, lecz ze względu na politycznych nie mogli stanąć podczas wyborów na gruncie czysto nacjonalistycznym, stracili w Sejmie 6 mandatów. Podobnie skrajna prawica czyli t. zw. bergiści, którzy wypowiedzieli się przeciwko lotewszemu katedry ryskiej, utracili w wyniku wyborów 2 mandaty. Z powodu niewyraźnego stanowiska w sprawie katedry ryskiej utracili również 2 mandaty najsilniejsza po socjal-demokratach partia „Związek Rolników”. Ten „błąd” wytknęła większość delegatów na ostatnim kongresie partii. Sukces odniosło natomiast centrum demokratyczne, które nie kępowało się wcale, używając do agitacji wyborczej tak wysuniętych przez socjal-demokratów „polonizatorów”, jak i kwestji katedry ryskiej. W tej ostatniej sprawie przeprowadzony został nawet przed wyborami do Sejmu plebiscyt.

Zaznaczyć należy, że sejm lotewski jest najwyższym gospodarzem kraju. Nie może go rozwiać prezydent Państwa, nawet w wypadku gdyby sejm okazał się nie na wysokości zadania. Prezydent może rozwiązać sejm jedynie po odwołaniu się do narodu. W tym celu należy jednak zebrać absolutną większość głosów wszystkich obywateli, mających prawa wyborcze. Nie udało się tego niewątpliwie dokonać. W związku z tem plebiscyt taki nie był dotychczas praktykowany.

Sejm lotewski nie może się poszczycić pracowitością z tej prostej przyczyny, że składał się on i składa z przedstawicieli mnóstwa ugrupowań politycznych i społecznych, których interesy i dążenia są różnorodne i z trudnością dające się pogodzić. W skład czwartego sejmiku lotewskiego wchodzi przedstawicielstwo przeszło dwudziestu różnych grup polityczno-społecznych, z których 7 grup mniejszościowych stanowią osobny blok złożony z 17 posłów, frakcja socjal-demokratów reprezentowana jest przez 21 posłów, frakcja komunistyczna przez 7 posłów. Pozostałe 11 grup narodowych są reprezentowane przez 55 posłów. Tych 55-ciu posłów stanowią obecnie podstawę rządu koalicyjnego. Na pierwszy rzut oka, jest to liczba wystarczająca, by rząd mógł się utrzy-

mać. Przy bliższym zapoznaniu się z istotą rzeczy, łatwo zauważyć jednak, że nie tych 11 grup nie łączy za wyjątkiem hasła nacjonalistycznego. W związku z tem sytuacja rządu, opierającego się na tak luźnej koalicji jest niepewna. Jak trudno dają się pogodzić interesy tych grup, można sądzić z tego, że od chwili zebrania się czwartego Sejmu przeszły całe 2 miesiące zanim wreszcie po wielu wysiłkach wyłonili się rząd M. Skujeneek'a i to bez trzech ministrów: spraw wewnętrznych, zagranicznych i finansów. Dopiero później gabinet ministrów został uzupełniony. Jednak już po paru miesiącach, minister finansów Zengals wy sunięty przez centrum demokratyczne, rzekł się swej teki, nie mogąc zyskać w koalicji większości dla realizacji swego planu polityki finansowej. Fotel ministra finansów wakuje po dziś dzień, gdyż grupy koalicyjne nie mogą się porozumieć. Nie znajdują one wspólnego języka, będąc zbyt rozdrobione i wysuwając zbyt wielkie żądania o charakterze osobistym. Tak np. Frakcja osadników i małorolnych przy tworzeniu rządu zażądała kategorycznie teki ministra spraw wewnętrznych. Tej samej teki zażądała również i frakcja Związku Rolników. Pertraktacje trwały kilka miesięcy. Ministra spraw wewnętrznych wciąż jeszcze nie było, wreszcie osadnicy stanowczo postawili kwestię i zagrozili wystąpieniem z koalicji. Dopiero wtedy Związek Rolników ustąpił. Niedawno frakcja postępowców letgalskich wystąpiła z koalicji rzekomo dlatego, że cukrownia budowana była nie w Rzerzyca a w Kreucburgu. Faktycznie zaś, jak donosi źródła poinformowane, letgalscy wystąpili z koalicji dlatego, że nie powierzone im sprawy nominacji urzędników w Letgalji. W swoim czasie letgalscy domagali się bowiem powierzenia im kontroli nad nominacją urzędników w Letgalji. Poza tem jedną z przyczyn wystąpienia z koalicji było niezadowolenie letgalskich z ministra pracy i opieki społecznej, którego odwołali, jako swego kandydata, lecz którego dymisji Skujeneek nie przyjął. Po przyjęciu letgalskich do opozycji groziło rozpadnięcie się koalicji. W związku z tem zaszła konieczność zaspokojenia ważniejszych ich żądań. Inne grupy również stawiały żądania, od których zaspokojenia, czy niezaspokojenia zależy los rządu.

Już na samym początku widzieliśmy że sytuacja rządu narodowego, opierającego się na 11 ugrupowaniach o sprzecznych interesach nie jest trwałą. W związku z tem próbowano przyciągnąć socjal-demokratów i stworzyć t. zw. wielką koalicję bez mniejszości narodowych, komunistów i drobnych ugrupowań. Jednak wśród socjaldemokratów zaznaczyły się dwa kierunki. Jeden z Cielsenem na czele wypowiedział się za udziałem koalicji burżuazyjnej, drugi zaś z Mendersem na czele, wypowiedział się przeciwko koalicji. Przekazano sprawę do rozstrzygnięcia kongresowi partii. Kongresu nie cierpliwie oczekiwali nie tylko socjaldemokraci, stronnicy koalicji, lecz i sama koalicja, gdyż po przyciągnięciu socjaldemokratów do rządu, spodziewała się koalicja znacznego wzmocnienia i odciążenia się od natrętnych i nienasyconych pomniejszych grup koalicyjnych. Nadzieje te jednak zawiodły. Na kongresie socjaldemokratów wzięli górę kierunek lewicowy z Mendersem na czele. Socjaldemokraci uchwalili nie brać udziału w rządzie przy obecnym składzie sejmiku, w którym nie mogą oni w żaden sposób zebrać większości, złożonej z pokrewnych im grup politycznych.

W ten sposób luki, jakie się wytwor-

zyły w nacjonalistycznym gabinecie M. Skujeneek'a wypadła w dalszym ciągu latać powierzchownie przy pomocy gibusu narodowego. Faktycznie zaś wypadła w dalszym ciągu zaspakajając żądania grup, gdyż jak zaznaczyliśmy, nie oprócz nacjonalizmu nie wiąże ze sobą owoych 11 nacjonalistycznych ugrupowań. W tym kierunku też się zmierzają.

Nacjonalizm płynie na wierzchu i hulaśliwie stara się zagłuszyć niepokojące trzeszczenie koalicji, chwyciwszy się wskutek wewnętrznych nieporozumień. Okrojono już nieco kulturalną autonomię mniejszości narodowych; wydano ustawę językową, która z gruntu zmieniła używanie zakonieczonych od dawnych czasów i w ciągu 12 lat niepodległego życia lotewskiego języków. Następnie dąży się do zlotewszczenia wszystkiego tego, co zdawien dawna miało swe odrębne narodowe cechy. To, co w ciągu stuleci tworzyło się i narastało uścisnęło się obecnie zniszczyć jednym pociągnięciem pióra. Słusznie powiada „Socjaldemokrats” że cały ten wrzask „odrodzenia narodowego” jest niczem innym, jak chęcią koalicji osłonięcia swej bezsilności i odwrócenia oczu społeczeństwa od targów, jakie się odbywają między grupami koalicji i poszczególnymi ich członkami ze względów czysto materialnych. Co się tyczy nowego kursu politycznego obecnego rządu w stosunku do mniejszości narodowych, to według tegoż „Socjaldemokrats'a” jest on najlepszą kopią polityki carskiej. Mocno to słowa. Kto jednak przypomniał sobie agitację przedwyborczą i sprawy „polonizatorów”, ten stwierdzi, że i socjaldemokraci nie są bez winy. Różnica na tem tylko może polega, że socjaldemokraci, którzy przed wyborami próbowali dosiąść konika narodowego, później go odrzucili, podczas gdy wyznawcy „odrodzenia narodowego” w dalszym ciągu na koniku tym jadą.

Wobec zdecydowanego stanowiska socjaldemokratów nieuczestniczenia w rządzie koalicyjnym przy obecnym składzie sejmiku, nowy kurs „odrodzenia narodowego” utrzymany będzie, należy się spodziewać i nadal.

Inny skład koalicji bądź prawicowej, bądź lewicowej jest przy obecnym sejmie nie do pomyslenia, zwłaszcza, że obecnie niemożliwą jest rzecz utworzenie koalicji według dawnych zasad z mniejszościami narodowymi. Mniejszości dotychczas nie kapitulowały. Możliwość takiej koalicji zachodziłaby więc wtedy, gdyby zaprzestano kursu „odrodzenia narodowego”. Nie zgodzi się zaś na to ani gwałtownie wybujałe centrum demokratyczne, ani postępowcy, ani wreszcie niegdyś ustepliwy, lecz obecnie ulegający bardzo psychozie „odrodzenia narodowego” Związek Rolników.

Mimo wszystkich przysiężeń i prorocztw o rychłej śmierci koalicji „narodowego odrodzenia”, egzystuje ona w dalszym ciągu w obecnych warunkach, wytworzonych przez system lotewskiego demokratycznego parlamentarizmu o daleko posuniętych swobodach.

Gdyby koalicja dzisiejsza miała kie dylektywnie runąć, to w takich warunkach pozostaje tylko rozwiązanie sejmiku i rozpisanie nowych wyborów. Na razie jednak wcale się na to nie zanosi.

P. S.

PŁUGI, BRONY, KULTYWATORY
oraz różne inne narzędzia do uprawy roli i łak poleca
ZYGMENT NAGRODZKI
Wilno, Zawalna 11-a.

Ameryka na drodze ku inflacji?

PROJEKT ZWIĘKSZENIA OBIEGU DOLARÓW. — 9 MILJARDÓW. — VETO PREZYDENTA HOOVERA. — MANEWR URZĘDU SKARBU ST. ZJEDNOCZONYCH.

Izba reprezentantów przyjęła wczoraj projekt ustawy walutowej, zmierzającej do zmniejszenia siły nabywczej dolara. Według tej ustawy siła nabywcza dolara miałaby być obniżona do poziomu siły nabywczej w latach 1921 do 1929 w stosunku do zasadniczych cen hurtowych. Amerykańskie banki emisyjne miałyby być upoważnione do utrzymania tej siły nabywczej przez kontrolę kredytów i pieniędzy obiegowych, czyli zapotrzebowania kredytowego miałyby być każdorazowo uwzględniane przez zwiększenie środków płatniczych. Bankom emisyjnym przysługowałoby prawo wydania nowych banknotów na sumę 9 miliardów dolarów. W dyskusji, poprzedzającej przyjęcie tego projektu ustawy, podkreślali jej przeciwnicy, że przez wydanie 9 miliardów nowych banknotów dolarowych, obieg banknotów zostałby podwojony i Stany Zjednoczone weszłyby na drogę inflacji.

VETO PREZYDENTA HOOVERA.
WASZYNGTON. Banki emisyjne nie podporządkują się uchwale Kongresu o zwiększeniu liczby banknotów do sumy 9 miliardów dolarów. Prezydent Hoover oświadczył, że założy veto przeciwko tej uchwale, wobec czego sprawa inflacji odroczone została na czas dłuższy.

Według informacji prasowych, wiadomości o tem, że prezydent Hoover zamierza założyć veto, jest tendencyjnie puszczaną pogłoską przez Urząd Skarbu St. Zjednoczonych, w celu prze-

ciwdziałania gry giełdowej. Fakt, że Ameryka znajduje się w przededniu wyborów prezydenckich, również pogłoskę powyższą czyni mało prawdopodobną; Hoover bowiem nie zechce się przed wyborami narażać na kongresowe.

Należy stwierdzić, że ewentualny spadek kursu dolara nie poczyna szkody bankowości polskiej, jeśli chodzi o Bank Polski, to od kilku miesięcy prowadzi on politykę uparcia obiegów pieniężnego wyłącznie na złocie, zatrzymując jako pogotowie kasowe minimalne rezerwy w dewizach zagranicznych, które i tak przeważnie składają się nie z dolarów. Banki prywatne, również oddawna liczące się z możliwością katastrofy dolara, wyzbyły się tej waluty. Tak więc poniosą ewentualne straty

CIUŁACZE DOLAROWI,
którzy okazali większe zaufanie do dolara, niż do złotego polskiego. Obecnie po wejściu w życie uchwalonego billu, utracą oni 33 procent swych oszczędności, dając w ten sposób podatek rządowi Stanów Zjednoczonych.

SITUACJA BANKU POLSKIEGO
Jeśli chodzi o sytuację Banku Polskiego, w związku z ew entualną obniżką kursu dolara, to jak już powiedzieliśmy,
NIE WPŁYNIJE ONA ZUPEŁNIE NA POGORSZENIE SIĘ POŁOŻENIA BANKU POLSKIEGO.
Ogłoszone sprawozdanie za ostat-

nią dekadę kwietnia r. b. wykazało wzrost zapasu złota o 51.000 zł. Jednocześnie podkreślić należy, wzrost portfelu wekslowego o 29 milj. zł. i wzrost pożyczki zastawowej o 4 milj. zł., co wskazuje na powiększenie się obrotu wewnętrznego. Również wzrost obiegów banknotowych o blisko 90 milionów złotych.

Bank Polski, który stosuje **POLITYKĘ DEFŁACYJNĄ**, w ostatniej dekadzie kwietnia mógł pozwolić sobie na powiększenie obiegu banknotowych, gdyż pokrycie obiegu tych banknotów i natychmiast płatnych zobowiązań jest stale wyższe o kilkanaście procent ponad pokrycie statutowe. Obecnie stosunek procentowy pokrycia obiegu banknotowych i natychmiast płatnych zobowiązań Banku Polskiego wyłącznie z obrotu wynosi 44,98 procent, a więc o 14,98 PONAD POKRYCIE PRZEWIDZIANE PRZEZ STATUT BANKU.

Panika na giełdzie
WILNO. Wieść o zamiarach inflacyjnych rządu amerykańskiego wpływała ujemnie na kurs dolara.

Jeśli chodzi o Wilno, to wczoraj na giełdzie tutejszej wybuchła formalna panika, spowodowana masowem wyzwyaniem się pieniędzy Stanów Zjednoczonych, którego kurs spadł w obrotach prywatnych do 8,36.

Eleganckie
po najniższych cenach
KAPELUSZE i CZAPKI
E. MIESZKOWSKI
MICKIEWICZA 22.

POWSZECHNY SOBÓR CERKWI PRAWOSŁAWNEJ

„Dziennik lubljański „Slovenec” donosi w numerze z 27 ub. m. o zamierzeniach serbskich kół prawosławnych zwołania powszechnego soboru wszystkich Cerkwi prawosławnych. Sobór taki ma być dla prawosławia ostatnią deską ratunku wedle zdania serbskich dygnitarzy kościelnych. Głównym celem soboru ma być wyswobodzenie się prawosławia z pod jarzma przestarzałych tradycji. Okoliczność, że Cerkiew nie zdobyła się na sobór taki już od 1000 lat zgóra, uważana jest wprost za tragiczną. Nie odpowiada prawdzie, jakoby tęgocorny zjazd ogólnoprawosławny na górze Athos miał być tym soborem powszechnym. Zanim bowiem zwołany zostanie sobór pozostaje do uporządkowania wiele trudnych spraw, które należałoby uzgodnić. Do takich należy sprawa Cerkwi bułgarskiej, odłączonej od 60 lat, odstąpienie Cerkwi rosyjskiej, wreszcie rozłam w patriarchacie jerozolimskim. W obecnym stanie rzeczy sobór powszechny nie byłby w stanie spełnić swego zadania, przeciwnie, mógłby się jeszcze bardziej przyczynić do większego rozłam.

Józef Horyd
LEKCJE GRUPOWE
RYUNKU i MALARSTWA
Atelier Wileńska 48 — 1.

TEATR WILEŃSKI PRZED STU LATY

W październiku 1931 roku minęło dwadzieścia pięć lat od chwili powstania, raczej wznowienia stałego polskiego teatru w Wilnie. Uroczystości jubileuszowe przeniesione zostały na maj roku bieżącego. Przy okazji tych uroczystości przypomni sobie Wilno postać sławnej aktorki i założycielki wznowionego teatru wileńskiego p. Nyny Młodziejewskiej — Szczurkiewiczowej. Dorobek sceny wileńskiej z dwudziestopięcioletnia ostatniego, wymaga osobnej pracy, którąby uwzględniła działalność wielu wybitnych aktorów, zanalizowała szeroki repertuar i kulturalną rolę naszego teatru. — Praca taka musiałaby jednak uwzględnić, w ogólnych przynajmniej zarysach, historię teatru wileńskiego. Wznoviony bowiem w 1906 roku teatr wileński ma bogatą przeszłość. Ostatnie karty historii teatru wileńskiego, przed zupełnym jego zamknięciem w 1863 roku, są bardzo charakterystyczne i ciekawe ze względu na stosunki teatralne, zamiłowania publiczności i, tak różne od dzisiejszych, warunki istnienia. — Przedział prawie półwiekowy zatępniał życie teatralne w Wilnie, odgrodził teatr dzisiejszy od tego z ubiegłego stulecia. Cofając się więc teraz myślą o lat dwadzieścia pięć, cofnijmy się jeszcze więcej, o lat — dajmy na to — sto, i zobaczmy, jak wówczas wyglądał teatr wileński.

Okres międzypowstaniowy 1831—1863 — to ostatni etap życia teatralnego w Wilnie. W Wilnie w latach 1831 — 36 pracowało pod kierownictwem **Józefa Rogowskiego** „Towarzystwo dramatyczne”, dając przedstawienia co czwartki i niedziele. „Towarzystwo” musiało walczyć z wielkimi kłopotami finansowymi. Repertuar, składający się z lekkich komedji, żrądków dramatu i opery, nie był kasowy. Przedstawienia uzupełniano pantomimkami i baletem, lecz i to nie ratowało sytuacji.

„Towarzystwo” miało zdolnych aktorów, jak **Górska, Surewicz, Każyński**. (zarazem kompozytor), lecz brakowało energicznego kierownictwa. Pewna część niepowodzeń finansowych kryła się także w ogólnej depresji społeczeństwa po upadku powstania listopadowego. Odgrzeźnienie przyszło w 1836 r., gdy dyrekcję teatru wileńskiego objął **Schmidkoff**. Zespół z nowym zapalem staje do pracy. Na repertuar wchodzi rzeczy wartościowsze: „Zemsta” i „Dożywocie” Fredry, sztuki popularnego wówczas autora niemieckiego **Kotzebue'go**, „Zbójcy” **Schillera** w tłumaczeniu Kamińskiego, ówczesnego dyrektora teatru lwowskiego, i wiele innych sztuk, świetnie ujętych aktorsko. Stwierdzają to sprawozdania teatralne w „Kurjerze Litewskim”, gdzie gra aktorów stawiana jest narówni z naj-

lepszymi zespołami europejskimi. — Być może sprawozdawca przesadzał, lecz publiczność wileńska istotnie obdarzała w tym okresie teatr wielką sympatią.

Niedługo jednak potwały dobre czasy. Schmidkoff, jako Niemiec, dążył do utrzymania stałej opery niemieckiej. Pociągnęło to za sobą wielkie koszty, deficyt i ostatecznie Schmidkoff musiał w 1838 roku ustąpić. „Towarzystwo dramatyczne”, ciesząc się sympatią publiczności, stało się w tym czasie teatr na dotychczasowym poziomie. Wybrano „Radę starszych” i nie szczeniść kosztów, wystawiano z wielką starannością **Moliera, Szekspira, Rossiniego, Bogusławskiego**, oraz nowe sztuki europejskie w przekładzie członków zespołu.

Własnymi siłami zorganizowano operę w gmachu przy ul. Wileńskiej (w pobliżu kościoła św. Katarzyny). Dużo pracy poświęcił tu **Każyński**, zyskując uznanie publiczności. Wyteżona praca zespołu dała świetne wyniki artystyczne, lecz finansowo i tym razem nie przyniosła pożądanego rezultatów. Nie mając żadnych subsydiów, „Towarzystwo” ledwie koniec z końcem wiązało. Usiłowano ratować się t. zw. beneficjami, czyli przedstawieniami na dochód jednego z aktorów. Okazało się jednak, że kapryśna i zmienna publiczność faworyzowała tylko swoich ulubieńców, ignorując mniej sympatycznych i popularnych aktorów.

Zły stan materialny zmusza „To-

warzystwo” do zlikwidowania teatru przy ul. Wileńskiej. „Grupa śpiewna” pod kierunkiem **Każyńskiego**, przenosi się do teatru „Polskiego” w Ratuszu i wraz z grupą dramatyczną w dalszym ciągu wytrwale pracuje. Wytrwałości trzeba było wielkiej, aby utrzymać poziom artystyczny i nie dać się zgnębić biedzie. — Na dobitkę warunki polityczne zmuszały do przykrych ustępstw na rzecz rządu rosyjskiego. Przedstawienia w teatrze „Polskim” składać się musiały ze sztuk polskich i rosyjskich, dawanych zwykle w drugiej części programu.

Okres dziesięcioletni 1844 — 1853 pomimo ciągłego zmagania się z kłopotami materialnymi chlubnie świadczy o kulturze artystycznej zespołu. Dyrektorem był w tym czasie **Surewicz**. Działalność „Towarzystwa” ma pewne określone drogi. Repertuar został ustalony w ten sposób, że naczelnie miejsce zajęły sztuki polskie. **Fredro** („Damy i huzary”, „Pan Jowialski” i in.), **Korzeniowski, Bogusławski** raz po raz zjawiali się na scenie wileńskiej. Z rzeczy obcych dawano tylko wartościowsze. Liczowiowi repertuar był nieznaczny, ale zato opracowywany nadzwyczaj starannie. Rekord powodzenia wzięły w tym okresie „Damy i Huzary” z **Surewiczem** w roli rotmistrza. Również i „grupa śpiewna” pod kierownictwem **Każyńskiego** wykazywała wielką ruchliwość. Wystawiono szereg oper, między innymi dano w 1847 roku po raz pierw-

szy w Wilnie, wówczas jeszcze dwuaktową „Halke” **Moniuszki**.

Z pomyślnym rozwojem artystycznym nie szedł jednak w parze rozwój finansowy. Ogłaszano, że „dochód przeznaczony na polepszenie „Towarzystwa dramatycznego”, ale w praktyce nie dawano to większych korzyści. Dużo było w tym okresie „przedstawień magicznych” trup wędrownych i innych podobnych imprez widowiskowych, które odciągały publiczność od teatru. Trzeba było nie zważając na to, trwać na stanowisku, szczególnie, że istnienie sceny polskiej stawało się koniecznością narodową, gdyż coraz częściej ukazywały się opłacone przez rząd rosyjski sztuki dla młodzieży w rodzaju „Boże, Caria chrań!” itp. Cel takich przedstawień był wyraźny. Z pomocą „Towarzystwu dramatycznemu” przychodzi jeden z tympatyków teatru **Adam Honory Kirkor**, zakładając pismo periodyczne „Radegast”, poświęcone scenie i życiu teatralnemu. Dochody z tego pisma przeznaczono na zasilenie funduszu teatralnego. Społeczeństwo przychylnie ustosunkowane do „Towarzystwa”, nie odmawia swego poparcia. Sytuacja zaczyna się poprawiać.

Wypadkiem losu dane było teatrowi wileńskiemu zabłysnąć mocnym światłem przed zupełnym upadkiem, przed zamknięciem w 1864 r. — Ostatni okres był najświetniejszy. W końcu 1853 r. przybył do Wilna utalentowany aktor **Szlagier** występujący pod

pseudonimem Leonin. Szybko wysuwa się na czołę i dzięki swej energii i zdolnościom organizacyjnym zostaje dyrektorem zespołu.

Dotychczasowy dyrektor **Surewicz** obejmując reżyserję. — Tak ułożone siły kierownicze nadały „Towarzystwu” nieznaną dotąd rozmach. Usunięte zostały stałe niedomogania finansowe. Społeczeństwo, widząc rzetelną pracę, nie szczędziło pomocy. Stworzono listy ofiar, które znacznie zasyłały kasę teatru. Obok tego wytworzyła się nadzwyczaj serdeczna atmosfera i zażyłość między zespołem a publicznością, co dodawało chęci do pracy. Wewnątrz zespół był również bardzo żyty.

Blisko teatru stał w tym okresie **Wład. Syrokomla**, poeta wileński. — Pręc tego, że dostarczał sztuk dla sceny, był gorliwym propagatorem idei teatru wśród społeczeństwa wileńskiego. — Teatr stał się wykładnikiem, a jednocześnie i przewodnikiem gustu publiczności. Szczególny nacisk kładziono stale na sztuki polskie. Przemawiają ze sceny wileńskiej — **Korzeniowski, Fredro, Malecki, Syrokomla i Odyniec**. Żrządko dawano rzeczy obce, głośno zagranicą. Teksty tłumaczyli sami aktorzy, przeważnie **Szlagier**. Oprawa techniczna została odnowiona. Nowe dekoracje namalował znany w Wilnie artysta — malarz **Winc. Dmochowski**. Rekwizytornią została powiększona i zaopatrzona w niezbędne przedmioty, które przedtem (Dalszy ciąg na str. czwartej).

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

„Krwii ofiarnej cześć“ i „Żywa szkoła“

W „Słowie“ z dnia 5 kwietnia czytamy okólnik p. Kuratora, intencją którego jest „nietylko oddanie holdu zastudzie...“

Zarządzenie godne najwyższej pochwały. Zapewne okręgowy wizytator szkół średnich Kuratorjum Wileńskiego p. Jerzy Ostrowski, jako ten, w którego ręce złożono całokształt pedagogicznego kierunku...

Jak potworne i bolesne tkwi w tem zarządzenie nieporozumienie — będą świadczą zestawienia następujące: kazanie biskupa Bandurskiego z dnia 21 grudnia 1915 r. „Pogański świat przez tyle wieków nierzającej się w bezdennych głębinach zbrodni i win, to noc ciemna, ponura, wobec której zjawia się Chrystus — Światłość z Światłości z Ewangelją, to jest nową nauką Boską, jasną jak słońce...“

Pan Ostrowski pisze w swojej „Żywej szkole“ na stron. 75, co następuje: „Chryścjanizm opiera się na twierdzeniu, że skoro wszelkie dążenie do zaspokojenia skłonności prowadzi do konfliktów ze światem zewnętrznym, wywołuje konieczność przezwyciężania trudności, słowem, skoro chęć wywołuje uczucie braku, którego nigdy usnąć się nie da i skoro dążenie do zaspokojenia również wywołuje uczucie przykre...“

W liście do robotników w Warszawie we wrześniu 1916 r. tak pisze biskup Bandurski: „Znośna jest praca dla każdego, kto pamięta i rozumie wartość pracy, podjętej dla dobra bliźnich, owej pracy, poświęconej nie swemu zarobkowi, nie swej wygodzie, ale dobru i pożytkowi braci...“

Biskup Bandurski mówi na stron. 139 w odezwie swojej „Co za dziwna noc“ — „Co rok powraca ta noc wspomnienia o Bożej Dziecinie, co pokój całemu światowemu...“

W kazaniu z dnia 25 grudnia biskup Bandurski mówi: „Ilekroć ludzkość odstąpi od zasad Chrystusowej Ewangelji, tylekroć ma to miłość — nienawiść, miasto sprawiedliwości — gwałt, miasto wolności — tyrania...“

W kazaniu z dnia 3 maja 1916 r. mówi dalej: „Nigdy jednego kroku nie wolno nam zrobić po drodze, która mija się z dekalogiem, z etyką katolicką, z nakazem Bożym, po drodze, która nie jest drogą prawdy, cnoty i sprawiedliwości...“

A p. Ostrowski (str. 77) pisze co innego: jak znamiennie jest ustosunkowywane, że kultury dziecka do etyki zależnie od tego, czy uwzględnia ono drogę naturalną dążąc, czy im przeciwy: samo pojęcie „cnota“, „cnotliwość“ — jest odczuwane przez młodzież, jako ciężar, jako przyrzuty narzucony, a ideal ten cnotliwosci wyjdzie się na wet smieszny...“

Kazanie biskupa Bandurskiego z dnia 9.1. 1916 r. „Gdyby dla bliźnich, rodaków, ludzkości nie trzeba było ofiarnej służby czy jeźdźnika, czy pokolenia, nie mielibyśmy dzieł bohaterów, czynów, nie wpatrywalibyśmy się w przykłady świętych i wielkich dusz, jako w tęczowe blaski poświęceń ofiarnych...“

„Gatunek“ jednak ten myślicy i myślenie swoje opierając na historycznej tradycji naszego kraju, niekonsekwentnie te widzi i podkreśla. **Maria Obiezierka.**

Dr. Krzemiański Choroby wewnętrzne spec. zolądką i jelit przyjmuje od 12 — 2 14-6. Kwiatowa 7, tel. 14 25.

(początek na stronie 3-ciej) trzeba było ad hoc wyszukiwać. — Zespół miał lepsze warunki pracy, to też stale wykazywał wysoką klasę gry. Ulubiencami Wilna byli naówczas: Szlagier, Surewicz i Deryng. Siły żeńskie były słabsze, jeżeli nie liczyć młodo zmarłej w 1860 roku Wandy Leszczyńskiej, która świetnie się zapowiadała. — Przy teatrze stworzono rodzaj szkoły dramatycznej. Adeptów uczyli się sztuki aktorskiej, patrząc na grę doświadczalszych, sławnych kolegów, a następnie sami występowali kolejno w poszczególnych rolach. — Do zdobycia organizacyjnych należała także kasa stypendjalna na studia dla dzieci aktorów. Dochody były obracane na ciągłe ulepszenia techniczne, a pewien procent przeznaczono na kapital zakładowy mającego powstać w przyszłości gmachu teatralnego.

Tak szeroko zakrojona praca wymagała stałego wysiłku i natężenia. To też nie ustawało ani na chwilę. Podczas feryj letnich organizowano wyjazdy do Kowna, Mińska lub Grodna. Dla zasilenia funduszy sprowadza „Towarzystwo“ muzyków i urządziło koncerty.

Jednocześnie dla podniesienia frekwencji obniża dyrekcja ceny miejsc na wszystkich przedstawieniach. Daje to ten skutek, że przeciętnie 70 — 90 proc. biletów jest wysprzedane. Gdy w 1859 roku zjawyły się w Wilnie nazerje i cyrki, teatr nie świecił już pustkami, jak kiedyś w 1844 roku. —

P. Ostrowski zaś twierdzi, (str. 79), „że najwyższą miłość twórczą jest zarazem najistotniejszą potrzebą milującego, jest realizowaniem swego „ja“. Miłość taka nie „poświęca“ się, nie uważa że spełnia „ofiarną“ w boleściwym zaprzeczeniu własnych potrzeb dla potrzeb cudzych, lecz przeciwnie, zadawala najwyższy swój popęd, — popęd twórczy i rozwój popęd ten w istotach, na które oddziaływała.“

W kazaniu biskupa Bandurskiego z dn. 11. I. — 1916 roku czytamy: „Bo wszystko, co wielkie, wzniosłe, szlachetne, pożyteczne w swej prawdzie, to staje się słodkie i lekkie dla dusz, które pragną życia górnieszego nad małostkowość, a wszystko co samolubne, niskie, zwierzęce, to gniecie ciężarem ku ziemi i utrudnia czynu każdego ruchu...“

U p. Ostrowskiego na stron. 96 czytamy: „Najlepiej byłoby, gdyby armia bezfacho-wych „spoleczników“, działająca u nas, zaczęła pracować dla własnego swego dobrobytu, starając się dojść do perfekcji w swym zawodzie...“

„Nam, Polakom, którzy najbliższą czynność robimy dla „tej biednej Ojczyzny“, lub „dla tych kochanych bliźnich“, którzy „poświęca my się“ pracy społecznej czy nawet zawodowej — dobrze zrobiło przejście się filozofią i psychologią sportową. Wprowadź my czynnik zainteresowania osobistego do wszelkich naszych czynności, a znajdziemy w pracy więcej radości i osiągniemy lepsze wyniki.“

W liście do robotników w Warszawie we wrześniu 1916 r. tak pisze biskup Bandurski: „Znośna jest praca dla każdego, kto pamięta i rozumie wartość pracy, podjętej dla dobra bliźnich, owej pracy, poświęconej nie swemu zarobkowi, nie swej wygodzie, ale dobru i pożytkowi braci...“

„Jest to zupełnie naturalne, zwierzęce stanie się o to, ażeby życie zabezpieczyć od głodu, Ale praca dla drugich z myślą, że się pracuje dla dobra ogólnego, dla tych których wprawdzie się nie zna, ale którzy jako bracia, korzystają z naszej pracy, to znaczy pracować dla miłości bliźniego, to znaczy stać się wyższym nad zwykłe pragnienia i cele osobiste, to znaczy wzniesć ducha wyżej nad prawa i żądania zwyczajne, nie, cielesne.“

Pan Ostrowski na stron. 92 ubolewa, że za mało się w wychowaniu młodzieży kulturyw jest instynkt gniewu, który jest elementem twórczym.

Na zakończenie dodam, że idea harcerstwa według biskupa Bandurskiego oparta być winna na ideach filareckich (str. 14). P. Ostrowski harcerstwo opiera na instynkcie łowieckim, a kształcenie ambicji w dzieciach na sportach.

Książki biskupa Bandurskiego, którego cu downa postać urosła do znaczenia symbolu, muszą być kodeksem wychowawczym dla naszych dzieci, ale nie w interpretacji pana wizytatora okręgowego, zbyt bowiem radykalne różnice dzielą te dwa światopoglądy — chrześcijański i pogański.

Dr. Krzemiański Choroby wewnętrzne spec. zolądką i jelit przyjmuje od 12 — 2 14-6. Kwiatowa 7, tel. 14 25.

Doskonale to świadczy z jednej strony o wartości teatru, z drugiej znowu o zamiłowaniach publiczności, którą teatr sobie wychował. — Repertuar z tego okresu, jak już wyżej jest zaznaczone, opierał się głównie na sztukach polskich.

Podczas, gdy Warszawa trzyma się wciąż przestartych tłumaczy francuskich, Wilno daje tylko rzeczy nowe i oryginalne, a przedewszystkiem polskie. Wsuwa to scenę wileńską na czołowe miejsce. Świadczy o tem uznanie społeczeństwa, które wyraża „Towarzystwu“ podziękowania za „prawdziwie obywatelską dbałość o rozwój teatru.“ — Największe powodzenie zdobyły sztuki **Syrkomli** — szczególnie dramat historyczny „Kasper Karliński“, **Korzeniowski** „Karpacy górale“, „Okreźne“ i „Zydzki“, **Maleckiego** „List żelazny“ (tragedia historyczna z czasów Michała Korybuta), **Anczyca** „Łobzowanie“, **Kraszewskiego** „Miód kaszelański“ i **A. E. Odyńca** po raz pierwszy wystawiona „Barbara Radziwiłłówna“. Dla odmiany dawano lekkie komedje i wodewile francuskie, a z obowiązku jednoaktowe „urzędówki“ rosyjskie. — Z operą zastępują na uwagę: „Faworyta“ **Dionizetti**ego, „Ernani“ **Verdi**ego, „Wolny strzelec“ **Webera** i uzupełniono czteraktową już „Halka“ **Moniusz**

Opary kosztowały bardzo wiele zachodu i pieniędzy. Zarówno w budżecie wystawiano w czasie wielkiego postu, gdy normalne przedsta-

wienia były zawieszane, żywe obrazy ze znanych dzieł, połączone z deklamacją i muzyką.

Wystawiono w ten sposób kilka obrazów z „Pamiętników Paska“, „Pana Tadeusza“, „Konrada Wallenroda“, „Grażyny“ itp.

Charakter patriotyczny teatru wileńskiego utrzymany był do ostatniej chwili. Rok 1863 odwrócił uwagę społeczeństwa od spraw teatralnych. „Towarzystwo“ nie miało już tych środków, co dawniej, utrzymywało jednakże dawny poziom, spełniając tem czyn obywatelski i krzepiąc ducha za-trudnionego losami powstania społeczeństwa.

Niedługo potwał ostatni okres. Upadek powstania styczniowego zatrzymał bieg życia polskiego, zastąpił wszelki śmielesz glos.

PRZECZYTAJCIE UWAŻNIE! Wynalazki z dziedziny chemji i medycyny, opracowane na podstawach naukowo-lekarskich. „DWUWATKI“ Patent: Nr. 13498 Sw. Ochr. Nr. 152. „PREPAROWATKI POTRÓJNE“ Patenty: Nr. 8983 Nr. 13498 Nr. 13852. „DWUWATKI NR. 44“ Patent: Nr. 13498 Sw. Ochr. Nr. 152. „PREPAROWATKI „DEVI““ Patenty: Nr. 8983 Nr. 13498 Nr. 13852. Zastosowane w ostatnich dniach do wszystkich wyrobów FABRYKI GILZ „SOKÓŁ“ W. Kwaśniewski i F. Pacholczyk w Warszawie ul. Leszno 108. Tel. 266 42, 293-99.

Prosimy przeczytać przedruki i odpisy patentów, orzeczeń i świadectw, znajdujących się w pudełkach. Wynalazki sprawdzone i potwierdzone przez najpoważniejsze instytucje rządowe i naukowe w kraju. Za skuteczność wynalazków przyjmujemy całkowitą odpowiedzialność.

WEIMAR NA „ŚRODZIE LITERACKIEJ“ SZYLDY W WILNIE W WIRZE STOLICY.

Srody Literackie odbywają się według pewnego ceremonjału. Powstał on na drodze historycznej ewolucji, nigdy nie został zaprotokulowany i trwa siłą tradycji. Jak każda tradycja jest piękny, niezwruszony i owiany sentymentem. Program ceremonjału składa się z następujących aktów: 1. Powitanie członków, sympatyków i wprowadzonych gości. Honorami czynią M. et Mme Basile. 2. Gong, otwierający zgromadzenie. 3. Przemówienie P. Prezesa Związku Literatów. Zależnie od okoliczności i przedmiotu zebrania, bywa ono informujące, powitalne, pożegnalne, prezentacyjne, wspominkowe, podzwonne, jubileuszowe etc. Zawsze wszakże podniosłe i nastrojowe. 4. Część pierwsza posiedzenia i uroczystości. 5. Przerwa. Herbata. Ciastka. Czele. 6. Część druga posiedzenia i uroczystości. 7. Pożegnanie członków, sympatyków i wprowadzonych gości. Honorami czynią M. et Mme Basile. 8. Ewentualna biesiada towarzyska. St. Georges, Bristol. Nigdy Europa.

Wszystkie się rozpyłają nad piękną Wilną. Istotnie, Wilno jest jednym z najpiękniejszych miast świata, jako miasto zabytkowe — pejzaż. Prawda i to, że kiedyś w całej pełni pokoi pejzażu wileńskiego odczuć i zrozumieć, ten musi do Wilna przyjechać w maju, lub czerwcu, albo podczas głębokiej zimy, t.j. gdy istnieją najbardziej sprzyjające atmosferyczne warunki do kontemplacji tego piękna. Lecz choć całość wileńskiego piękna jest połączona z pejzażem, tem niemniej samo miasto ze swymi zabudkami przeszłości, a zwłaszcza z dziełami sztuki XVII XVIII wieku, tak jest ciekawe, że dumą napawa serce każdego obywatela Rzeczypospolitej Polskiej. Dzięki powiększemu wysiłkowi Polacy, a zwłaszcza wilanianie, obowiązują się do obywatelskiej troski, gdy chodzi o podniesienie splendoru Wilna, lub gdy chodzi o energiczną walkę z małomiasteczkowym oszpecaniem tego miasta. Jako jeden z licznych zcicieli uroku Wilna, od dawien dawna zwróciłem uwagę na niechlujne szyldy w Wilnie. Brzydota pod względem literackim, kształtu i plamy barwnej na murze wileńskich szyldów jest wyjątkowa. Najdotkliwiej daje się to widzieć i czuć, gdy przyjeżdża się do Wilna np. bezpośrednio z Krakowa. Smak artystyczny większości szyldów wileńskich jest tak niski! Nawet nie małomiasteczkowy, ale... potworny! Nawet Warszawa, słynna dawniej ze swej szyldowej szpetności, stoi pod tym względem wyżej od Wilna. Całokształt zagadnienia szyldowego nie sposób mi wyczerpać w tym krótkim artykule. Chcę tylko zwrócić uwagę na jedną bardzo ważną sprawę. Uważam mianowicie za absolutnie niedopuszczalne umieszczenie szyldów, sterających, wystających poza linje murów w dzielnicach zabytkowych i na starych domach.

W ten sposób wiele starych, zniszczonych i nieestetycznych szyldów będzie usuniętych. Wiele jeśli Warszawa, która nie ma ambicji być najpiękniejszym miastem świata tak dąza, to jakże energicznie powinno działać Wilno? Przecież wolno i należy zmusić nekulturalnego kupca — sklepiarza do powściągnięcia jego reklamarskiej, szyldowej brzydoty, oszczędzając miasto! Napewno i w Wilnie jest cały szereg nowych, sterających jak szubienica obrzydliwości szyldowych, które są zawieszane bez pozwolenia. Napewno i w Wilnie jest moc wstrętnych, zniszczonych i nieestetycznych szyldów, które napewno już dawno powinny być usunięte. Gdzie są najmlsi w świecie nasi ludzie, Wilanianie, stojący na straży piękna Wilna i stale działający? Gdzie jest kupiectwo kulturalne, które dla swych własnych, dobrze zrozumianych celów turystycznych, powinno przemówić w tej sprawie? Chciałbym do-prawdy, aby Wilno rok w rok — przynajmniej na prima Aprilis obchodziło „swe szyldowe imieniny!“

Wielkie T-wa p. Andrzej Jasiński w wyzywającym referacie przedstawił zgromadzonym zarys historyczny powstania i działalności Międzynarodowej Ligi Nowego Wychowania, która związana została w r. 1921, jednocząc pionierów ruchu pedagogicznego - społecznego wszystkich narodów świata. Od roku 1921 odbyło się 5 międzynarodowych kongresów Ligi. Sprawozdanie z ostatniego kongresu, odbytego w 1929 roku, w Danji w Helsingör, zreferowała p. Wacława Fleury, barwnie i zajmująco przedstawiła również prace Kongresu, jak też związane z nim wycieczki i rozrywki. Na zakończenie odczytany został projekt programowy w roku bież. Kongresu w Nici, na który składa się obszerny program. Zasadniczym tematem obrad Kongresu będzie „Stosunek wychowania do ewolucji społecznej“. Zagadnienie to będzie rozwinięte i opracowane na zebraniach ogólnych, oraz na posiedzeniach 7-miu sekcji. Ponadto w czasie Kongresu odbywać się mają 4 kursy naukowe, obejmujące zagadnienia psychologii nowoczesnej, reformy programów, nowych metod nauczania oraz sztuki pięknej. Podczas Kongresu otwarta będzie wystawa, reprezentująca nowoczesne szkolnictwo Francji oraz krajów, które zechcą zawczasu zgłosić eksponaty. Wycieczki turystyczne na Alpy i do Włoch przyczynią się ponadto do urozmaicenia czasu uczestnikom Kongresu. Koszta podróży i udziału w Kongresie wraz z utrzymaniem i mieszkaniem w Nici na przebieg 2-ch tygodni obliczyć się dają na sumę od zł. 500.

Wszystkie się rozpyłają nad piękną Wilną. Istotnie, Wilno jest jednym z najpiękniejszych miast świata, jako miasto zabytkowe — pejzaż. Prawda i to, że kiedyś w całej pełni pokoi pejzażu wileńskiego odczuć i zrozumieć, ten musi do Wilna przyjechać w maju, lub czerwcu, albo podczas głębokiej zimy, t.j. gdy istnieją najbardziej sprzyjające atmosferyczne warunki do kontemplacji tego piękna. Lecz choć całość wileńskiego piękna jest połączona z pejzażem, tem niemniej samo miasto ze swymi zabudkami przeszłości, a zwłaszcza z dziełami sztuki XVII XVIII wieku, tak jest ciekawe, że dumą napawa serce każdego obywatela Rzeczypospolitej Polskiej. Dzięki powiększemu wysiłkowi Polacy, a zwłaszcza wilanianie, obowiązują się do obywatelskiej troski, gdy chodzi o podniesienie splendoru Wilna, lub gdy chodzi o energiczną walkę z małomiasteczkowym oszpecaniem tego miasta. Jako jeden z licznych zcicieli uroku Wilna, od dawien dawna zwróciłem uwagę na niechlujne szyldy w Wilnie. Brzydota pod względem literackim, kształtu i plamy barwnej na murze wileńskich szyldów jest wyjątkowa. Najdotkliwiej daje się to widzieć i czuć, gdy przyjeżdża się do Wilna np. bezpośrednio z Krakowa. Smak artystyczny większości szyldów wileńskich jest tak niski! Nawet nie małomiasteczkowy, ale... potworny! Nawet Warszawa, słynna dawniej ze swej szyldowej szpetności, stoi pod tym względem wyżej od Wilna. Całokształt zagadnienia szyldowego nie sposób mi wyczerpać w tym krótkim artykule. Chcę tylko zwrócić uwagę na jedną bardzo ważną sprawę. Uważam mianowicie za absolutnie niedopuszczalne umieszczenie szyldów, sterających, wystających poza linje murów w dzielnicach zabytkowych i na starych domach. Aby mi kto nie powiedział o pewien brak konserwatorskiego zrozumienia, zastrzegam się, że doskonale doceniam wartość wywieszek-gmerków — wskaźników firm, które jako cudne nieraz sylwetki, ożywiały monotonię starych, gładkich murów miasta i przy-czyniają się do malowniczości starych ulic. Niestety, w Wilnie nie z tego rodzaju „szyldów“ nie pozostało.

Wszystkie się rozpyłają nad piękną Wilną. Istotnie, Wilno jest jednym z najpiękniejszych miast świata, jako miasto zabytkowe — pejzaż. Prawda i to, że kiedyś w całej pełni pokoi pejzażu wileńskiego odczuć i zrozumieć, ten musi do Wilna przyjechać w maju, lub czerwcu, albo podczas głębokiej zimy, t.j. gdy istnieją najbardziej sprzyjające atmosferyczne warunki do kontemplacji tego piękna. Lecz choć całość wileńskiego piękna jest połączona z pejzażem, tem niemniej samo miasto ze swymi zabudkami przeszłości, a zwłaszcza z dziełami sztuki XVII XVIII wieku, tak jest ciekawe, że dumą napawa serce każdego obywatela Rzeczypospolitej Polskiej. Dzięki powiększemu wysiłkowi Polacy, a zwłaszcza wilanianie, obowiązują się do obywatelskiej troski, gdy chodzi o podniesienie splendoru Wilna, lub gdy chodzi o energiczną walkę z małomiasteczkowym oszpecaniem tego miasta. Jako jeden z licznych zcicieli uroku Wilna, od dawien dawna zwróciłem uwagę na niechlujne szyldy w Wilnie. Brzydota pod względem literackim, kształtu i plamy barwnej na murze wileńskich szyldów jest wyjątkowa. Najdotkliwiej daje się to widzieć i czuć, gdy przyjeżdża się do Wilna np. bezpośrednio z Krakowa. Smak artystyczny większości szyldów wileńskich jest tak niski! Nawet nie małomiasteczkowy, ale... potworny! Nawet Warszawa, słynna dawniej ze swej szyldowej szpetności, stoi pod tym względem wyżej od Wilna. Całokształt zagadnienia szyldowego nie sposób mi wyczerpać w tym krótkim artykule. Chcę tylko zwrócić uwagę na jedną bardzo ważną sprawę. Uważam mianowicie za absolutnie niedopuszczalne umieszczenie szyldów, sterających, wystających poza linje murów w dzielnicach zabytkowych i na starych domach. Aby mi kto nie powiedział o pewien brak konserwatorskiego zrozumienia, zastrzegam się, że doskonale doceniam wartość wywieszek-gmerków — wskaźników firm, które jako cudne nieraz sylwetki, ożywiały monotonię starych, gładkich murów miasta i przy-czyniają się do malowniczości starych ulic. Niestety, w Wilnie nie z tego rodzaju „szyldów“ nie pozostało.

Wszystkie się rozpyłają nad piękną Wilną. Istotnie, Wilno jest jednym z najpiękniejszych miast świata, jako miasto zabytkowe — pejzaż. Prawda i to, że kiedyś w całej pełni pokoi pejzażu wileńskiego odczuć i zrozumieć, ten musi do Wilna przyjechać w maju, lub czerwcu, albo podczas głębokiej zimy, t.j. gdy istnieją najbardziej sprzyjające atmosferyczne warunki do kontemplacji tego piękna. Lecz choć całość wileńskiego piękna jest połączona z pejzażem, tem niemniej samo miasto ze swymi zabudkami przeszłości, a zwłaszcza z dziełami sztuki XVII XVIII wieku, tak jest ciekawe, że dumą napawa serce każdego obywatela Rzeczypospolitej Polskiej. Dzięki powiększemu wysiłkowi Polacy, a zwłaszcza wilanianie, obowiązują się do obywatelskiej troski, gdy chodzi o podniesienie splendoru Wilna, lub gdy chodzi o energiczną walkę z małomiasteczkowym oszpecaniem tego miasta. Jako jeden z licznych zcicieli uroku Wilna, od dawien dawna zwróciłem uwagę na niechlujne szyldy w Wilnie. Brzydota pod względem literackim, kształtu i plamy barwnej na murze wileńskich szyldów jest wyjątkowa. Najdotkliwiej daje się to widzieć i czuć, gdy przyjeżdża się do Wilna np. bezpośrednio z Krakowa. Smak artystyczny większości szyldów wileńskich jest tak niski! Nawet nie małomiasteczkowy, ale... potworny! Nawet Warszawa, słynna dawniej ze swej szyldowej szpetności, stoi pod tym względem wyżej od Wilna. Całokształt zagadnienia szyldowego nie sposób mi wyczerpać w tym krótkim artykule. Chcę tylko zwrócić uwagę na jedną bardzo ważną sprawę. Uważam mianowicie za absolutnie niedopuszczalne umieszczenie szyldów, sterających, wystających poza linje murów w dzielnicach zabytkowych i na starych domach. Aby mi kto nie powiedział o pewien brak konserwatorskiego zrozumienia, zastrzegam się, że doskonale doceniam wartość wywieszek-gmerków — wskaźników firm, które jako cudne nieraz sylwetki, ożywiały monotonię starych, gładkich murów miasta i przy-czyniają się do malowniczości starych ulic. Niestety, w Wilnie nie z tego rodzaju „szyldów“ nie pozostało.

Wszystkie się rozpyłają nad piękną Wilną. Istotnie, Wilno jest jednym z najpiękniejszych miast świata, jako miasto zabytkowe — pejzaż. Prawda i to, że kiedyś w całej pełni pokoi pejzażu wileńskiego odczuć i zrozumieć, ten musi do Wilna przyjechać w maju, lub czerwcu, albo podczas głębokiej zimy, t.j. gdy istnieją najbardziej sprzyjające atmosferyczne warunki do kontemplacji tego piękna. Lecz choć całość wileńskiego piękna jest połączona z pejzażem, tem niemniej samo miasto ze swymi zabudkami przeszłości, a zwłaszcza z dziełami sztuki XVII XVIII wieku, tak jest ciekawe, że dumą napawa serce każdego obywatela Rzeczypospolitej Polskiej. Dzięki powiększemu wysiłkowi Polacy, a zwłaszcza wilanianie, obowiązują się do obywatelskiej troski, gdy chodzi o podniesienie splendoru Wilna, lub gdy chodzi o energiczną walkę z małomiasteczkowym oszpecaniem tego miasta. Jako jeden z licznych zcicieli uroku Wilna, od dawien dawna zwróciłem uwagę na niechlujne szyldy w Wilnie. Brzydota pod względem literackim, kształtu i plamy barwnej na murze wileńskich szyldów jest wyjątkowa. Najdotkliwiej daje się to widzieć i czuć, gdy przyjeżdża się do Wilna np. bezpośrednio z Krakowa. Smak artystyczny większości szyldów wileńskich jest tak niski! Nawet nie małomiasteczkowy, ale... potworny! Nawet Warszawa, słynna dawniej ze swej szyldowej szpetności, stoi pod tym względem wyżej od Wilna. Całokształt zagadnienia szyldowego nie sposób mi wyczerpać w tym krótkim artykule. Chcę tylko zwrócić uwagę na jedną bardzo ważną sprawę. Uważam mianowicie za absolutnie niedopuszczalne umieszczenie szyldów, sterających, wystających poza linje murów w dzielnicach zabytkowych i na starych domach. Aby mi kto nie powiedział o pewien brak konserwatorskiego zrozumienia, zastrzegam się, że doskonale doceniam wartość wywieszek-gmerków — wskaźników firm, które jako cudne nieraz sylwetki, ożywiały monotonię starych, gładkich murów miasta i przy-czyniają się do malowniczości starych ulic. Niestety, w Wilnie nie z tego rodzaju „szyldów“ nie pozostało.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

ROLNIKU! ŻĄDĄ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

KRONIKA

wilńska

SOBOTA
Dzień 7
Domiceli
Jutro
Stanisława

Wschód słońca g. 4.18
Zachód słońca g. 19.36

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U.S.B. w Wilnie.

z dnia 6 maja 1932 r.
Ciśnienie średnie: 756.
Temperatura średnia: +11.
Temperatura najwyższa: +20.
Temperatura najniższa: +9.
Opad w mm: —
Wiatr: południowo-zachodni.
Tendencja: słaby wzrost.
Uwagi: pogodnie.

URZĘDOWA

— **Ustawa Samorządowa.** W niedzielę dnia 8 maja o godz. 18 w Małej Sali Pałacu Reprezentacyjnego odbędzie się odczyt dyskusyjny na temat: „Ustawa Samorządowa”, który wygłosi zaproszony przez Prezydium Klubu Społecznego p. poseł Kazimierz Duch.

Należy się spodziewać, iż aktualność tematu, zwłaszcza w ujęciu wybitnego znawcy samorządów, jakim jest p. dr. Duch, zapewni powodzenie odczytowi i zgromadzi całą elitę intelektualną wileńskiego społeczeństwa.

MIEJSKA

— Rada Miejska. Najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej jak przypuszczają w kołach miejskich, ma być zwołane na dzień 19 bm.

Na porządek dzienny wejdzie wreszcie sprawa gospodarki kina miejskiego i zarzutów, stawianych w związku z tem lawnko i Lokucyewskiemu, oraz preliminarz budżetowy, o ile do tego czasu będzie on odpowiednio zastawiony.

— **Ratowanie Bazyliki.** Wczoraj wieczorem wyjechali do Warszawy inż. Wojciechowski i prof. Kłos, którzy wezmą udział w konferencji w ministerstwie Robót Publicznych w sprawie budowy mauzoleum królewskiego i remontu Bazyliki.

— **Magistrat szuka nowych lokali szkolnych.** Spodziewany przyrost dzieci w przyszłym roku szkolnym zmusza magistrat do poszukiwania już obecnie o odpowiednich lokalach, dla nowych szkół powszechnych. Zgłoszenia przyjmowane są przez wydział szkolny, który przed rozpoczęciem pertraktacji wysłał na miejsce komisję, która wypowiada opinię co do zgodności lokalu dla szkoły.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— „Peowicy”. Dnia 8 b.m. (w niedzielę) o godz. 18-ej odbędzie się herbata dyskusyjna w lokalu przy ul. Mickiewicza 44 m. 20 (dr. Łukiewicz). Zostaną wygłoszone referaty: z cyklu „Przesłuchanych” ob. Niekrasz St., „Wspomnienia Kowienicki P. O. W.” i „Przyszłościowych” ob. Stanisław W. Wymieniona herbata towarzyska będzie ostateczną przed walnym zebraniem Kola, które się odbędzie 18 b.m.

— **Studjum Akcji Katolickiej.** W niedzielę 8-go b.m. o godz. 13-ej w gmachu głównym U.S.B. p. Rektor Alfons Parczewski wygłosi odczyt na temat: „Największy brak współczesnej kultury i cywilizacji.”

Odczyt p. Rektora Parczewskiego zainteresować winien każdego naszego inteligenta zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdy obok wielu niedomagań i przesłzeń, widoczne jest także przesilenie w dziedzinie kultury i cywilizacji współczesnej.

— **Walne zebranie Caritas.** W niedzielę dnia 8 maja 1932 r. o godz. 12.15 odbędzie się w Wilnie przy ul. Metropolitanej 1. walne zebranie Archidiecezjalnego Związku Towarzystwa Dobroczynności „Caritas” z następującym porządkiem dziennym. 1. Zagajenie przez Rady Związkowej p. Antoni Sanki. 2. Wybór prezydium. 3. Akcja dobroczynna w Akcji Katolickiej — referat prezesa Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej p. Stanisława Białasa. 4. „Zasady pracy dobroczynnej i jej organizacja” — referat ks. superiora Jana Rzymelki. 5. Dyskusja. 6. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Związku — referuje p. Tadeusz Birecki. 7. Wybór Rady Związkowej. 8. Wniosek. 9. Zakończenie walnego zebrania.

Na tem walnym zebraniu Archidiecezjalny Związek Towarzystwa Dobroczynności „Caritas” w Wilnie rozpocznie swoją działalność dobroczynną, — obejmującą wszystkie obszary życia.

— **Litewskie Towarzystwo Naukowe w Wilnie,** założone dnia 7 kwietnia 1907 roku zwołuje dnia 7 — 8 maja r.b. uroczyste walne zebranie członków T-wa i niniejszym zawiadamia o tem wszystkich swoich przyjaciół i sympatyków. Zebrania odbędą się w lokalu gimnazjum im. Witolda Wiel-

Zajście na ul. Niemieckiej

W czwartek w dzień na ul. Niemieckiej i Trockiej miało miejsce zajście pomiędzy publicznością żydowską, a zwiędzającymi niasto delegatami na Zjazd Bratnich Pomocy Akademickich. Jeden ze studentów został strącony z chodnika.

W chwilę potem koło akademików

zebrał się tłum, który zajął groźną postawę, wyrażającą laskami.

Wczorajsze pisma żargonowe poświęcają temu wypadkowi dużo miejsca, określając go jako próby wywołania nowych, podobnych do listopadowych, wypadków.

POŻAR LASU POD BOHDANOWEM

WILNO. Onegdaj właściciel majątku Bohdanów gm. hołszajskiej p. Ruszczyk został powiadomiony o pożarze lasów. — Po przeszło 5-godzinnych zmaganiach się z żywiołem, pożar zdolano z wielkim trudem zlokalizować. Pastwą pożaru padło około

20 ha lasu miodego, wartości około 30 tys. złotych. Ustalono, że pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez pastuchów Zenona Sobolewskiego lat 18 i innych.

Utarczka na granicy

WILNO. Z pogranicza donoszą, iż onegdaj wieczorem w pobliżu wsi Miadziła w rejonie Suchodowszczyzny patrol KOP. zauważył kilku podejrzanych osobników, usiłujących pod osłoną nocy dostać się na teren polski. Na wezwanie żołnierzy przybyli osobnicy nie tylko nie zatrzymali się, lecz zaczęli ostrzeliwać patrol i cofać się na terytorium sowieckie.

Po obustronnej strzelaninie został ciężko ranny jeden z osobników, niejaki Iwan Aksiewicz, pochodzący z terenu Rosji sowieckiej, drugiego zaś zatrzymano. Natomiast trzeciemu udało się zbiec.

Obecnie prowadzi się dochodzenia w kierunku ustalenia, co to są za jedni i po co przybyli na teren polski.

TYFUS PLAMISTY W WOŁOŻYNIĘ

ZAWLECONY Z ROSJI SOWIECKIEJ

WILNO. Epidemia tyfusu plamistego w powiecie wołozhńskim rozszerza się coraz bardziej. Obecnie na terenie powiatu i gmin sąsiednich choruje około 120 osób, przeważnie dzieci do lat 16. W ciągu 2-tygodniowego okresu zmarło 5 osób. W związku z tą epidemią zarządzono jaknajdalej idące

środki zapobiegawcze.

Z polecenia władz centralnych na teren zagrożony sprowadzona została specjalna kolumna przeciwtyfusowa oraz przybywa delegat ministerstwa spr. wewnętrznych.

Chorobę przyniesli jakoby uciekinierzy z terenu Rosji sowieckiej.

ĆWICZENIA SZEREGOWYCH W ROKU BIEŻĄCYM

— Komendant PKU Wilno — Miasto podaje do wiadomości szeregowych rezerwy, że na mocy art. 77 Ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym pan minister spraw wojskowych zarządził powołanie na ćwiczenia w roku bieżącym następujących kategorii szeregowych rezerwy (do podoficerów zalicza się podoficerów PW. i armii zaborczej oraz starszych szeregowców PW. — absolwenci szkół podoficerskich), do szeregowych zalicza się starszych szeregowców i szeregowców, którzy nie posiadają ukończonej szkoły podoficerskiej.)

Wszystkich podoficerów i szeregowców rezerwy broni, służb oraz marynarki wojennej, którzy podlegali powołaniu na ćwiczenia w latach ubiegłych Jecz ćwiczeń tych nie odbyli z jakikolwiek powodów. Ponadto w piechocie podoficerowie i szeregowcy z rocznika 1906, podoficerowie z roczników 1904 i 1901.

W kawalerji podoficerowie z roczników 1906, 1904 i 1901. szeregowcy z rocznika 1906. W artylerji podoficerowie i bombardierzy (aspiranci) ze szkół podoficerskich i kursów centralnych z wynikiem pomyślnym) roczników 1906, 1904 i 1901. Kanonierzy z rocznika 1906. W aeronautyce podoficerowie i szeregowcy rocznika 1906. — W saperach podoficerowie z roczników 1906, 1904 i 1901. W łączności podoficerowie i szeregowcy z rocznika 1906, 1905 i 1904. W samochodach podoficerowie z roczników 1906, 1906 i 1904. W żandarmerji podoficerowie i szeregowcy z rocznika 1906, podoficerowie z roczników 1904 i 1901. W broniach pancernych podoficerowie z roczników 1906, 1904 i 1901. Szeregowcy z rocznika 1906, 1904 i 1901. Szeregowcy z rocznika 1906, 1904 i 1901. Szeregowcy — niektóre kategorie ze wszystkich roczników, którzy otrzymują imienne karty powołania. W służbie zdrowia podoficerowie z rocznika 1906, 1904 i 1901. W służbie weterynaryj podoficerowie i szeregowcy z roczników 1906, 1906 i 1901, szeregowcy — niektóre kategorie (który otrzymują imienne karty powołania) z roczników 1906, 1904 i 1901. W taborach podoficerowie z roczników 1906, 1904 i 1901. W marynarce wojennej podoficerowie, starsi marynarze i marynarze z rocznika 1906.

W Wojskowym Instytucie Geograficznym niektóre kategorie ze wszystkich roczników, którzy otrzymują imienne karty powołania.

— **Skład Fortepianów, Pianin, Fisharmodji K. Dąbrowska**
(F-ma istnieje od r. 1874)
Wilno, Niemiecka 3, m. 11

działu Komisji Rewizyjnej i Sądu Hecerskiego. 7. Prace Komisji. 8. Sprawozdania Komisji i wnioski. 9. Zakończenie Zjazdu.

Obrazy będą się odbywały w sali Śniadaniowej Uniwersytetu S. B., ul. Świętojańska.

WYPADKI I KRADZIEŻY

— **Autobus wpał do rowu.** Jadący do Lidy autobus wskutek nieuwagi szofera wpał do rowu, ulegając uszkodzeniu. Kilku pasażerów zostało pokaleczonych.

— **TRUP W RZECIE.** W dniu wczorajszym podczas połowu ryb w rzecze Wilji w pobliżu wsi Buchta gm. trockiej wyłowiono zwłoki nieznanego kobiety w wieku lat 20—25. Powiadomione władze śledcze zarządziły dochodzenie, celem ustalenia tożsamości kobiety, oraz zbadania powodu jej zgonu.

— **ZBIEGLI Z ARESZTÓW.** Wczoraj z aresztów śledczych w Święcicach, Oszmianie i Oranach przy pomocy wyłamania krat zbiegło trzech niebezpiecznych aresztantów. Ze Święcicach zbiegli Adam Mogiła, z Oszmiany Jan Dawid i z Oran Ignacy Pachuła. — Za zbiegłymi rozesłano listy gończe, oraz zarządzono poszukiwania.

— **Zginęła młoda dziewczyna.** Policja poszukuje 17-letniej Marii Moskówny (Sniegowa 28), która przed parudniami wyszła z domu i więcej nie wróciła.

OFIARY

Zmiał kwiatów na grób śś. Józefy Butkiewiczówny na restauracji Bazyliki składa Zofja Paszkowska 15 zł. (piętnaście złotych).

DZIESIĘCIOLECIE ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Od czwartku dnia 5 bm. do soboty dnia 7 bm. odbywają się w Sali Śniadaniowej obrady dziesięcioletniego dorocznego zgromadzenia członków Związku Nauczycielstwa Polskiego Okręgu Wileńskiego. Zjazd ten jest jednocześnie obchodem z okazji dziesięciolecia istnienia Z. N. P. na Wileńszczyźnie, w roku 1922 bowiem powstała w Wilnie Komisja Zarządu Głównego Związku Polskiego Naucz. Szkół Powszechnych, z której wytworzył się istniejący obecnie Z. N. P.

Okręg wileński obejmuje Kuratorium Szkolne wileńskie (tereny województwa wileńskiego i nowogródzkiego) i skupia przeszło trzy tysiące członków. Prezesem wileńskiego okręgu Z. N. P. od lat pięciu jest poseł na Sejm Stan. Dobosz.

Zjazd otwarty został dnia 5 bm. o godz. 12.30. Próż delegatów oddziałów powiatowych oraz członków związku, w zjeździe wzięli udział: wojewoda wileński p. Beczkowicz, kurator Okr. Szk. Wil. p. Szelański, b. minister poseł prof. Stanisław, rektor U. S. B., prof. Januszkiewicz, prof. Ehrenkreutz, prof. Rydzewski, wyższy urzędnicy Kuratorium, Inspektorowie szkolni, oraz przedstawiciele organizacji społecznych. — Zarząd główny Z. N. P. reprezentował wiceprezes Zarządu p. poseł J. Smulikowski.

Do prezydium nadesłano szereg depesz. Po zagajeniu i powitaniu gości, wygłoszony został przez p. posła Smulikowskiego referat o „Nowym ustroju szkolnym”.

W wyniku dyskusji, która się po referacie rozwinęła, uchwalono wniosek, wyrażający uznanie twórcom nowego ustroju szkolnego.

Na zakończenie zebrania inauguracyjnego wyłoniono trzy Komisje: 1) matki, 2) wnioskowa, 3) weryfikacyjna. — Pierwszy dzień zjazdu ukoronowany został uroczystą akademią ku uczczeniu dziesięciolecia Z. N. P. na ziemiach północno- wschodnich. Akademia odbyła się o godz. 20 w sali Śniadaniowej U. S. B. i zawierała: zagajenie, referat p. Stubiędy p.t. „Dziesięć lat pracy związkowej” oraz dział koncertowy.

Pieśni, osnute na melodjach ludowych, ziemi wileńskiej wykonał Chór Nauczycielski łącznie z chórami Wzrósłego i Państwowego Kursów Nauczycielskich w Wilnie, pod dyr. p. Bronisławy Gawrońskiej.

Z okazji dziesięciolecia Związku wysłano depesze do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego i Ministra WR. i OP. Jędrzejewicza.

BEZ BOZIEWICZA.

Józef Sienkiewicz — zagne, szlachetkie nazwisko. Piotr Karmazyn — dobra to krew, lepsza może od Sienkiewiczów. Wieś Wierszuliszki — sam dźwięk tego słowa budzi echa dalekiej, bujnej przeszłości. A że Karmazyn i Sienkiewicz z Wierszuliszek, obydwa dzisiaj parobkami są — niczego to nie dowodzi. Nie takie rody upadały.

To też, gdy w czystej nadto półogowawczy, upust fantazji dając, zrugaj jeden drugiego a po pysku sprzał, — starym obyczajem uznali, jako zniewagę takową a planę na honorze krew jego zmywa. Nie radząc się zgola Boziewicza, sekundantów ni konsyljarza nie szukając, na udeptanej ziemi stanęli. Klóncie mocno w garść ułapiwszy, ciosy straszliwe na całość swojej ni zdrowie niepomni, zadawak sobie poczną. Alści okazało się wrychle, ize Sienkiewicz, jako i urody większej i w barach bardziej rozrośli, oczewistą nad adwersarzem dzierży przewagę. — Zebrawszy się tedy w sobie, klóncę z rąk Karmazyna wytrącił i raz i drugi po rękach go i po głowie palnął. Padł temten, krwią zalan.

Na miejsce pojedynku przybyła policja, spisując obustronny protokół.

— **PIJANY ORŁOWSKI STRZELAŁ DO LEZĄCEGO.**

WILNO. Ranny podczas onegdajszego zajścia na ulicy Kalwaryjskiej Jan Zygmunto- wicz (Mostowa 3), był w czwartek operowany w szpitalu św. Jakóba.

Stan jego jest bardzo ciężki i lekarze nie czynią nadziei utrzymania go przy życiu. Zygmunto- wicz jest znanym policjantem awanturkiem i godnym naśladowca swego brata, zwanego „burmistrzem”, który zginął w roku ubiegłym w bójce ulicznej.

Jak wynika ze śledztwa policyjnego, Zygmunto- wicz na krótko przed zajściem, dostał się do mieszkania p. Romana Rucińskiego (Zygmunto- wicza 4), skąd skradł rewolwer. — Zachodzi uzasadnione przypuszczenie, że kradzież rewolweru jest związana z jakimś planowanym rozbójem, do którego Zygmunto- wicz przygotowywał się.

Na ulicy Kalwaryjskiej trailon od, będąc już zupełnie pijany. Tam właśnie spotkał sprzedawcę gazet Antoniego Pachara, którego spytał o drogę na... Antokol. Rozłoszczony uwaga, że źle idzie, Zygmunto- wicz bez żadnej przyczyny zagroził Pacharowi rewolwerem. Na widok broni gwałtownie uciekł do mieszkania swego znajomego J. Orłowskiego (Finna 1) (nie Żyrłowski, jak to podał on przy aresztowaniu), opowiadając o swej przygodzie.

Orłowski, będąc również pod dobrą datą, wybiegł po chwili wraz z Pacharą na ulicę i dopędzwszy Zygmunto- wicza, odebrał mu rewolwer. W drodze do komisariatu Orłowski uderzył Zygmunto- wicza, wywołując tem bójkę.

Gdy Zygmunto- wicz upadł na ziemię, Orłowski wystrzelił do niego, trafiając w płeć. Po oddaniu strzału sprawca usiłował zbiec, lecz został jak wiadomo, przez policjanta ujęty.

Przebieg akademji — transmitowany był przez rozgłośnie wileńską.

W drugim dniu obrad, w piątek 6 bm. o godz. 9-tej wysłuchano dwóch referatów: p. Machowskiego p. t. „Aktualne zagadnienia zawodowe” i p. Łyszczarczyka p. t. „Zycie Związkowe”. Po dyskusji i przerwie obiadowej przystąpiono do odczytania sprawozdania Zarządu Okręgu Wileńskiego Z. N. P. za rok 1931 oraz Komisji Rewizyjnej za tensam okres.

Obrady piątkowe pozwoliły wyczuć nastroj zjazdu. W czasie dyskusji nad sprawozdaniami wyraźnie wydatniła się destrukcyjność roboty ludowców z pod znaku Centrolewu, którzy za wszelką cenę usiłowali zepchnąć obrady na tory polityczne.

Mimo krzykactwa i warcholstwa (na korytarzach omal nie dochodziło do rękoczynów!), zjazd uchwalił wniosek Komisji Rewizyjnej o absolutorjum Zarządowi, a specjalnie wyraził podziękowanie za ofiarną pracę prezesowi p. pos. St. Doboszowi.

Wieczorem odbył się raut w Kasy- nie garnizonowej.

Dziś, w sobotę — trzeci i ostatni dzień obrad zjazdu. Obradują dziś komisie, a plenum dokona wyborów Zarządu Okręgowego, Sądu Honorowego i Komisji Rewizyjnej.

Wrócićmy jeszcze do omówienia całokształtu prac Zjazdu, podamy wyniki tych prac i oświetlimy charakter obrad zjazdowych.

T. C.

DWA MIESIĄCE ARESZTU I 5000 ZŁ. ODSZKODOWANIA ZA PODRABIANIE FIRMY

Niedawno w Wydziale V Sądu Okręgowego w Łodzi odbyła się rozprawa przeciwko Abramowi Lewinowi, właścicielowi kilku kamienic i fabryki gisz „Bristol”. Wedle aktu oskarżenia Lewin umieszczał na swoich wyrobach nazwę „Preparatki” zarejestrowaną w Urzędzie Patentowym przez znaną fabrykę gisz „Sokół” i dotychczas specjalnej fabrykacji gisz z wata, która neutralizuje wedle specjalnego patentu nikotynę.

Po przesłuchaniu świadków i po wywodach prokuratora i adw. Stan. Kawczaka, Sąd skazał Lewina na 2 miesiące bezwzględ- nego aresztu i zasądził 5000 zł. powództwa cywilnego. Surowy ten wyrok, skazujący kupca łódzkiego, obudził wielkie zainteresowanie nie tylko w kołach handlowych, ale i wśród szerokiej publiczności, która często pada ofiarą bezwartościowych artykułów, podszywających się pod nazwy uznanych wyrobów.

DZISIEJSZY JUBILEUSZ 25-LECIA TEATRU POLSKIEGO W WILNIE.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

g. 10 rano. Nabożeństwo w kościele po- bernardyńskim. Mszę św. odprawi J. E. ks. biskup K. Michalkiewicz. Pienia religijne wykona chór „Lutnia” wileńskiej pod batutą p. Kasztelana. g. 8 wiecz. Uroczyste przedstawienie komedii A. Fredry „Zemsta” z udziałem p. Nuni Młodziejewskiej, poprzedzone słowem wstępnym prof. Józefa Wierzyńskiego. Znizki ważne. Akademicy i młodzież szkół na korzystając ze specjalnych ulg. g. 11 wiecz. Raut w małej sali miejskiej przy ul. Hetmańskiej. Wstęp: 3 zł.

Bilety do teatru i na raut nabywać można dziś w kasie zamawian w teatrze „Lutnia” od 11—4 pp., od godz. zaś 5 pp. w kasie Teatru Miejskiego na Pohulance.

Warunki przyjęcia

DO SZKOŁY PODCHORAŻYCH PIECHOTY W OSTROWI MAZOWIECKIEJ NA ROK SZKOLNY 1932-1933.

Na skutek licznych zapytań o warunki przyjęcia do Szkoły Podchorążych Piechoty, artylerji, kawalerji, lotnictwa lub inżynierji, podajemy następujące wyjaśnienia:

Każdy, kto chciałby zostać oficerem zawodowym piechoty, kawalerji, artylerji, lotnictwa lub inżynierji, winien wnieść do dnia 1 lipca br. podanie do Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej, gdzie odbędzie się pierwszy rok nauki wspólnej dla tych wszystkich broni.

Nauka i utrzymanie bezpłatne.

Do podania należy dołączyć:

- 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo dojrzałości, 3) świadectwo obywatelstwa polskiego, 4) własnoręcznie napisany życiorys z dokładnym adresem, 5) dwie fotografie z czytelnym podpisem, 6) zalegalizowane zezwolenie rodziców względnie opiekunów, na wstąpienie do Szkoły (jeżeli kan dydat jest niepełnoletni), 7) świadectwo zdolności fizycznej do służby wojskowej, — wystawione przez lekarza wojskowego, rząd dowodowe, lub samorządowego. Kandydaci, — którzy przechodzą bezpośrednio ze szkoły średniej, przedstawiają ponadto odpis karty wychowania fizycznego, 8) świadectwo moralności, wydane przez władze policyjne — jeżeli kandydat nie przychodzi wprost ze szkoły średniej, 9) oświadczenie osobiste pod skutkami prawa o niekaralności są dowej i nieznajomości się pod śledztwem. W wypadku, gdy kandydat był karany sądownie lub znajdował się pod śledztwem — podać szczegółowy opis przewinienia, nazwę sądu i wymiar kary, 10) oświadczenie osobiste pod skutkami prawa o chorobach, które przebył (z zaznaczeniem: w domu czy w szpitalu), czy choroba została wyleczona całkowicie, czy też częściowo ewen tualnie czy choroba pozostawia jakie zmiany w organizmie, 11) zaświadczenie PKM u o stosunku do służby wojskowej (o ile kan dydat jest w wieku poborowym), 12) zaświadczenie przysposobienia wojskowego i wych. fizycznego.

Wiek kandydatów od 17 do 22 lat. Kandydaci do Szkoły będą wezwani na koszt własny do Ostrowi Mazowieckiej, między 1 lipca a 5 sierpnia na badanie lekarskie i egzamin konkursowy z historii i geografji Polski, nauk o Polsce współczesnej, literatury polskiej i matematyki oraz fizyki w zakresie szkoły średniej.

Szczegółowe warunki przyjęcia wysłała Szkoła Podchorążych Piechoty na żądanie bezpłatnie.

KUP LOS

25 POLSKIEJ PAŃSTWOWEJ LOTERJI

W NAJSTARSZEJ SZCZĘŚLIWEJ KOLEKTURZE

K. Gorzuchowski

WILNO, UL. ZAMKOWA 9.

50 premji po 10.000 zł.

Znacznie zwiększona ilość wygranych

CENA 1/4 losu 10 zł.

„ 1/2 „ 20 zł.

„ całego „ 40 zł.

Zamiejscowym wysyłamy pocztą Konto pocztowe 80.365.

kiego przy ul. Dąbrowskiego 5.: dnia 7 ma ja o godz. 19, a 8-go maja o godz. 16.

— **Resursa Rzemieślnicza.** — Walne doroczne zebranie członków Resursy Rzemieślniczej odbędzie się dnia 8-go maja o godz. 12 w sali własnej — Niemiecka 25. Przybycie wszystkich członków konieczne.

— **Zebranie Kola b. Wychowanek Gimnazjum SS. Nazaretanek** odbędzie się w niedzielę 8 bm. o godz. 4 pp. — Omawiany będzie projekt wycieczki do Legaciszek.

SZKOLNA

— Ferje w szkołach. Tegoroczne ferje letnie w szkołach rozpoczną się 28 czerwca i będą trwały do 1 września.

AKADEMICKA

— Zarząd S.M.A. podaje do wiadomości, że w dniu 8-V 1932 r. odbędzie się Walne Zebranie Sodalicji Marjańskiej Akademików z następującym programem:

a) godz. 8 — Msza św. ze wspólną komunią św., b) godz. 9.30 śniadanie i fotografia, c) godz. 10 walne zebranie.

Zebranie odbędzie się w lokalu sodalicijnym przy ul. Wielkiej 64.

— **W niedzielę dnia 8 maja w Ognisku Akademickim Wielka 24,** odbędzie się Potaućulka wiosenna Kola Przyrodników. Wstęp bez zaproszeń 2 zł., akademickie 1 zł.

SKARBOWA

— **Ułgi podatkowe dla gospodarstw zniszczonych podczas wojny.** — Min. Skarbu przedłożyła na bieżący rok podatkowy stosowanie ulg w podatku dochodowym dla gospodarstw, zniszczonych podczas działań wojennych. Zarządzenie to zostało wydane z uwagi na trwający jeszcze powojenny stan zniszczenia i nieuporządkowania gospodarstw rolnych na terenie niektórych województw wschodnich. Ułgi polegają na potrąceniu sum wydanych na odbudowę zniszczonych budynków gospodarczych oraz przemysłów rolnych.

Ułgi te mają zastosowanie na całym obszarze luby Skarbowej w Wilnie oraz na terenie następujących powiatów leżących w obrębie luby Skarbowej w Nowogródku — baranowickiego, słonimskiego, nowogródzkiego, stołpeckiego i szczuczynskiego.

RÓŻNE

— **Przyjazd gości i delegatów na jubileusz Teatru Polskiego.** W związku z uroczystościami jubileuszowymi Teatru Polskiego, w dniu dzisiejszym przybędą do Wilna przedstawiciele Ministerstwa WR. OP. dr. Władysław Zawistowski, oraz przedstawiciel ZAS. P. u, dyrektor zarządzający p. Jan Pawłowski, poatem przybędą reprezentanci innych scen polskich.

— **Czyn społeczny młodzieży szkół średnich.** Dowiadujemy się, że Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego organizuje w dniu 8 maja r.b. o godz. 12-ej w południe, w teatrze na Pohulance koncerty i orkiestr szkolnych.

Święto narodowe u dzieci

Dnia 2 bm. Wileński Towarzystwo O-pieki nad Dziećmi urządziło w sali schroni-skiej przy ul. J. Jasińskiego 20, uroczysty wieczór ku uczczeniu święta narodowego 3 Maja.

Na wstępie został wygłoszony odczyt o znaczeniu i istocie konstytucji 3-go maja. Resztę programu wypełniły produkcje dzieł wy sztuki scenicznej. Bardzo miłe i wdzięcz-ne były fantazje sceniczne pięć- i sze-ściolletnich siostrzek z Gniazda św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Małażona z prze-życiem odwarzały swoje role. Opowiadki o zającach i przebudzeniu pszczołek pełne były bezpośredniej szczerości, która znalazła uznanie wśród widzów. — Efekt popisów scenicznych dzieci ma nadzwyczajny urok, szczególnie, gdy „artystami” są takie małe stwa.

Z kolei wystąpiły także dzieci starsze z zakładów wychowawczych Wil. Tow. Op. nad Dziećmi. — Odegrały one 2-aktową baśń H. Zbierzchowskiego p. t. „Czapka-niewidka i paleczka - niuruchonka”. — Ro-dzice, chcąc dać swoim dzieciom miłą i godziwą rozrywkę, powinni przyprowa-dzić je na takie przedstawienia. Dziecko-aktor i dziecko — widz szybko się zrozu-mieją. Dowodem tego było żywe zadowole-nie młodszegożyci widowni na widowisko dwu królowej i przegrodę biednego pastuszka.

Organizacja wieczoru dobra. Przerwy krótkie i urozmaicone produkcjami orkie-stry. Scena zbudowana solidnie. Przypu-szczać należy, iż przedstawienie zostanie po-wtorzone, jak również zorganizowane zo-staną dalsze imprezy te winny znaleźć po-parcie wśród szerszego ogółu, gdyż dochód przeznaczony na cele stowarzyszenia Wil. Tow. Op. nad Dziećmi.

Równocześnie podkreślić należy staran-ność, z jaką zorganizowane było przedsta-wienie, co daje gwarancję, iż i na przy-szłość publiczność (szczególnie ta młod-sza) się nie zawiedzie.

NA FILMOWEJ TAŚMIE „PLAN W”

Angielska wytwórnia B(ritish) I(nternational) P(ictures) nie odznacza się zbytnim polem. Filmy jej są raczej konwencjonal-ne, bez śmielszych chwytów. Przetwarza się motywy wypróbowane i gdzieś indziej już wielokrotnie stosowane.

Odbiło się to i na „Planie W”. Scena-ryusz tego filmu nie jest przeciętny, lecz w wykonaniu przykrojono go podług norm bardzo już utrząskanych.

Oficer wywiadu angielskiego robi śmiały wypad na tyły frontu niemieckiego, aby zdobyć plany okopów. Po różnych perypet-jach udaje się mu to kosztem ran, za które jednak otrzymuje nagrodę w postaci urlo-pu do ukołuchanej.

Wszystko byłoby dobre, gdyby się reży-ser zabrał do pracy inaczej! Przedewszys-tkiem skondensować należało napięcie, któ-re ginie zupełnie rozwleczone w niepotrzeb-nem motywowaniu i długich scenach. Za mało skrótów! Obraz w połowie niemal jest wodnisty. Sam tytuł i założenie opiera się na pewnego rodzaju sensacyjności (pomija-jąc już mocno fantastyczny pomysł podkopu pod pozycję angielską) — trzeba więc by-ło nastroj ten utrzymać!

Widz z niecierpliwością oczekuje wyjaś-nienia tajemniczej owiej „maszyny Millera” otrzymując w końcu dekoracyjnie zreszta-ładny obraz podziemi, podkopu niemieckie-go. A więc cały „Plan W.” — to tylko pod-kop... A cóż to za „Maszyna Millera”? — Niewiadomo.

Przygody szpiega są o tyle dobre, o ile nie realne. Pomysł o naklejaniu znaków niemieckich na samolot i przebieganie się w mundur — dobrze znane. Błąd wypadł wątek romansowy (wykonawcy przeciętni) który w klimy happy - end'zie zupełnie był niepotrzebny. Pełną nonsensu była sce-na czulego pożegnania uciekającego z ukra-dzionymi planami szpiega. — Wybuch po-gigantycznej scenie z „Aniołów piekła” wy-głada na zabawkę. Sceny wojenne ciekaw-sze. — Naogół film nie utrzymuje widza w napięciu takim, jakiego się po niesamowit-ytm tytule (na ekranie) spodziewać można.

Nad program dobry filmik makietowy „SZANGHAJ — EXPRESS” — „HELJOS”

„Odkrywca” Marlene Dietrich — Józef von Sternberg, czołowy reżyser Paramountu, jest niewątpliwie bardzo zdolny. Jego filmy mają swój styl, w którym Sternberg stale się utrzymuje. Bohaterką jest kobieta o ta-jemniczej przeszłości, źle rozumiana przez otoczenie, ukryta w głębi pod powłoką obojęt-ności. Oglądaliśmy to w „Marokku” w „X — 27” i teraz znów w „Szanghaj — ex-pressie”.

Marlene Dietrich jest punktem centralnym filmu. Dokoła niej wiruje świetnie ułożo-ne tło. — Clive Brook oficer (lekarz angielski), Werner Oland (wódz chińskich rewolucjonis-tów), Anna May Wong (dziewczyna chiń-ska) i kilku mocnymi pociągnięciami naszki-cowane osoby poboczne.

W pięćdziesiątym pociągu (doskonale jest montaż nakopowanych scen ruchu), rozgry-wa się akcja. — Jeden rozdział dramatu ży-ciowego kobiety i mężczyzny przewija się w skłębionem węzłowisku różnych uczuć. Z najtajniejszej głębi wyciera potężniejsza nad życie miłość, która też w końcu zwycięża.

Nasuwają się porównania z „Błękitnym ex-pressem”, gdzie również akcja toczyła się w pięćdziesiątym pociągu. Podczas jednak, gdy tam uwaga widza rozbita była na wszystkie drobne szczegóły, tutaj łączy się ona w jed-no ognisko. Zasadnicza różnica jest w samej założeniu.

O ile „Szanghaj-express” jest ciekawy, jako filmowe ujęcie tematu, o tyle sporo ma nierealnych momentów. Ale widza mniej ob-chodzi, czy właśnie tak wyglądał stosunek na Dalekim Wschodzie. Dlatego też chętnie każdy identyfikuje zdarzenia z tego filmu z aktualnymi bądź co bądź zdarzeniami chiń-skimi.

Wykonawcy są ujęci w ramy stylu Stern-berga. Tajemnicza powolność ruchów, zdła-wiona jakby namiętność drzewie w posta-ciach bohaterów. Anna May Wong, jest ra-ciej epizodyczna, ale tem niemniej świetna. Marlene Dietrich dobrze znana, choć dla od-miany nie gra już nogami i ciałem. Gra ty-lko jej twarz z upiornie podniesionymi brwi-ami. Wielkie bogactwo ma ta aktorka, tem większe, że dobrze na ekranie wyzyska-ła. Clive Brook w miarę zamknięty, w miarę opowujący. Werner Oland wychodzi z roli „czarnego charakteru” z maestrią specja-listy.

Nieznośne są wkopowane na całą szerokość obrazu napisy — białe na białem tle przeważnie.

Na sali duszno. Tad. C.



Przyroda i Technika — kwiecień. Ostatni numer przynosi 4 ciekawe artykuły, a to 1) dr. Lastowieckiego p. t. „Teoria względności o doświadczanie”, 2) dr. Zejmo-Zejmi-sa p. t. „Typy i struktura ludności Polski”, 3) dr. B. Szabuniewicza p. t. „Z badań nad przyczyną powstania ruchów serca”, 4) dr. Moniaka p. t. „Przewidywania i przyczyny przymrozków majowych”.

Działy notatek informują czytelnika o naj-nowszych zdobyciach wiedzy, m. in. o naj-nowszych postępkach w chemii witaminów o metodach fizykochemicznych, użytych przy wykrywaniu dwu ostatnio zdobytych dla nau-ki pierwiastków chemicznych i o wielu in-nych ciekawych, a pouczających wynikach badań naukowych.

Tygodnik Ilustrowany (Nr. 18). W arty-ku-le wstępnym p. t. „Curzi Malaparte i kpt. Rollin” poddany został rewizji i oświetlony należyte stosunek autora głośnej książki „Technika zamachu stanu” do spraw pol-skich, w szczególności do wydarzeń w r. 1930. — Fragment Goetla „Na południu In-dy” zawiera sporo spostrzeżeń i uwag o życiu i kulturze dalekiego Indu. — Artykuł Leona Chwistka „Zwycięstwo nowego teatru we Lwowie” przynosi obszerną relację o wy-stawieniu „Dziadów”, które jest największą dziś sensacją teatralną w Polsce. — Resztę nr-u wypełniają artykuły i materiały bieżące, oraz obfite ilustracje.

Światowid — Nr. 19. Gorgonowa i Dro-żyński przed sądem. Prof. Samojłowicz w Krakowie. Polscy artyści filmowi w Afryce. Syn króla Hedżasu w Rzymie. Miljon róż-nych wiadomości z całego świata.



Pamiętnik Hermana Diamanta, zestawio-ny z urzywków listów do żony. Kraków, 1932, nakładem Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (stron 320) ce-na 10 zł.

Zmarły przed rokiem wybitny parlamen-tarzysta i przywódca socjalistów polskich, poseł dr. Herman Diamant, ceniony przez wszystkie obozy polityczne, jako niepospoli-ty znawca spraw gospodarczych, miał zwy-czaj w czasie pobytu na sesjach parlamen-tarnych lub zagranicą (np. gdy był w Berlinie, jako członek komisji polskiej do rokowań o traktat handlowy z Niemcami) — dzielić się swymi spostrzeżeniami i uwaga-mi listownie ze swoją żoną. Wdowa zesta-wiła chronologiczne wyjątki z jego listów, dotyczące spraw publicznych. W ten sposób powstał niejaki pamiętnik obejmujący prze-szło lat 35 (1895 — 1932) i zawierający ciekawe sądy o ludziach i zdarzeniach. — Tembardziej interesujące są te sądy, ile że dotychczas jednostek wybitnych i zjawisk po-litycznych, wyrażone zaś są poufnie, a więc szczerze i bezpośrednio, bez obłosek ofi-cjalnych. Dlatego ten zbiór listów Diaman-ta stanowi wielce ciekawy przyczynek do historii okresu pełnego burz i zmian dzie-jowych.

Radło wileńskie SOBOTA, 7 MAJA

- 11,58 Sygnal czasu.
- 12,10 Poranek szkolny ze Lwowa.
- 12,45 Audycja dla poborowych z War-szawy, pogadanka muzyka.
- 14,15 Muzyka hebrajska i popularna.
- 15,15 Wiadomości wojskowe z Warsza-wy.
- 15,25 „Mała skrzyneczka” — listy dzieci omówi Ciocha Hala.
- 15,50 Audycja dla chorych ze Lwowa.
- 16,20 „Struktura państwa polskiego” — odczyt dla matryzystów z Warsz. wygl. dr. W. Lipiński.
- 16,40 „O powołaniu oficera” — odcz. z Warsz. wygl. I. Targ.
- 17,25 Transm. międzynarodowego spot-kania tenisowego z Warsz. (Merlin — Ra-cing — Club (Paryż) — Tłoczyński — Le-gja (Warszawa).
- 18,00 Transm. nabożeństwa majowego z kaplicy w Ostrzej Bramie w Wilnie. Transm. na całą Polskę.
- 19,40 Wiadomości sportowe z Warsza-wy.
- 21,55 „Złoty — mniej złoty — więcej” 22,10 Koncert chopinowski z Warsz. (Zo-fia Rabeciczowa).
- 23,00 „Akuku” — odcinek z docinkami. Redaktorowie — Jerry i Teddy.
- 23,30 Dawne i nowe tańce (płyty).

Początek o godz. 2 ej. **Szanghaj-Express** Dziś! Największa i najsłynniejsza sensacja doby obecnej

Dźwiękowe Kino **HELIOS** Arcydzieło dźwiękowe znakomitego reżysera **Marlene Dietrich, Anna May Wong** JOZEF SIERNIEGA. Rekordowa obsada: **CLIVE BROCK.** Film osnuty na tle ostatnich wydarzeń w Chinach i najwybitniejszego gwiazdor ekranu **CLIVE BROCK.** Film osnuty na tle ostatnich wydarzeń w Chinach. Nad program: Atrakcje dźwiękowe. Początek seansów o godz. 2, 4, 6, 8 i 10. 30. Na pierwszy seans ceny zniżone.

Dźwiękowe kino **HOLLYWOOD** Dziś! Najpiękniejsza pała kochanków uroczą **Jeannette Gaynor i Charles Farrel** Mickiewicza 22 tel. 15-28 w przebojowym śpiewno-dźwiękowym filmie **MELODJA SZCZĘŚCIA** Nad program: Najnowsze atrakcje dźwiękowe. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10 30 w dniu świąt. o godz. 2 ej. Na 1-szy seans ceny zniżone.

Huragan śmiechu, zacznijmy, podziw i entuzjazm wzbudzi największa komedia sezonu p. t. **„Na dworze Króla Artura”** W rol. **gl. Maureeu O'Sullivan, Viili Rogers** oraz **Myrna Loy.** Rekord humoru, fantastyczny temat, potężnej wystawy i gry aktorów osiągnął bezwzględnie potężny film „Na Dworze Króla Artura”. Nad program: Dodatki dźwiękowe. Początek o godz. 2, 4, 6, 8 Na pierwszy seans ceny zniżone

Dźwiękowe kino **CASINO** Dziś ostatni dzień **„PLAN W”?** Jutro wielka premiera! **„PAN” Dziewczę z nad Wołgi** Przepiękny dźwiękowiec okraszony czarującą muzyką, śpiewami i tańcami rosyjskimi. W rol. głównej **Igo Sym, Ewelina Holt** i inni. Początek o godz. 2, 4, 6, 8 i 10.15 w. Na 1-szy seans ceny zniżone.

LOTERIA NA BEZROBOTNYCH Ostatnią w tym sezonie imprezą na rzecz bezrobotnych, organizowaną przez Wojewódzki Komitet do Spraw Bezrobocia, będzie wielka Loteria Fantowa, w drugiej połowie maja r. b. Komitet zebrał w tym celu około 3000 rzeczywiste wartościowych fan-tów, które będą rozegrane. Ponieważ cena biletu ma wynosić tylko 50 gr., a ilość ich będzie ograniczona, istnieją dla nabywców biletów wyjątkowe szanse zdobycia minimal-nym kosztem cennych przedmiotów. Ryzyko przegranej w „Loterji na bezrobotnych” jest wykluczone, gdyż wszystkie numery niewy-grywane, otrzymają specjalne t. zw. „fanty pocieszenia”. Bliższe szczegóły zostaną o-głoszone niebawem, narazie zaś Komitet po-daje do wiadomości, że sprzedaż biletów roz-pocznie się już 16 maja br.

OBWIESZCZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie Wilnie VII rewiru, zamieszkały w Wilnie przy ul. Polockiej 14 m 3, zgodnie z art. 1030 U. P. C. obwieszcza, iż w dniu 17 maja 1932 r. o go-dzinie 10 rano w Wilnie przy ul. II Radun-skiej (dawniej Trauswil) Nr. 16 odbędzie się z zastosowaniem art. 1070 U. P. C. sprzedaż z licytacją publicznej majątku ruchomego, na-leżącego do firmy „M Kantorowicz i Sz. Fi-zer, składającego się z materiałów piśmien-nych, oszacowanego na sumę złotych 749 gr. 45 na zaspokojenie pretensji firmy D-H Gu-staw Loth i innych wierzycieli. Komornik sądowy A. Uszyński.

KRYNICA „CARLTON” Hotel Pensjonat pod zarządem Marty Lo-renz poleca pokoje słoneczne z balkonami, z bieżącą wodą ciepłą, zimną, centralnem ogrzewaniem, utrzymaniem — lub bez. Autobus hotelowy do dyspozycji gości. Ceny niskie. Zamówienia przyjmuje Zarząd.

Poszukuję Lokale (Kursy miernicze, pra-ca za komasją, ma-tura) Kupię taśmę mierniczą. Zakretowa 50—2 umeblowany do wynajęcia przy ul. Uniwer-syteckiej 9—15.

Wykwalifiko-wana MIESZKANIE manicurzystka posz-n. DO WYNAJĘCIA kiwna od zaraz. Za-4 pokoje ze wszelkie-kład frzyżerski Palera mi wygodami i ogród-kiem. Puhulanka 19, tel.kiem w centrum mi-a-sia: Pańska 17.

Młoda Krawcowa DO WYNAJĘCIA poszukuje stałej posa-2 pokoje duże, jeden duży, może zarządzać mały, wszelkie wy-godności, opiekować się dziećmi, Montwil-dziem, przyjmie chat-łowski zaulek 11 od-nie posiadane na wyjazd. 4—5. Posiada bardzo dobre referencje. Zgłoszenie do Adm. „Słowa” dla H.

KUPNO I SPRZEDAŻ Sprzedaję 2 maszyny do pisania „Royal” i do pisania „Ideal”. Bouifraterska pokojowe z (suchniami) 8 m. 3.

Letniska do wynajęcia 2—3—4 „Ideal”. Bouifraterska pokojowe z (suchniami) 8 m. 3. w suchej miejscowości nad Wilną. Sosnowy las, plaża. Odległość od Wilna 13 km, w stro-nie Niemenczyca, ko-munikacja autobusowa. Informacje osobliście i telefonicznie ul. Mickiewicza 33, m. 6, tel. 12-12.

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Drul przy ul. Warszawskiej pod Nr. 11 na zasadzie art. 1030 ust. post. cyw. ogłasza, że w dniu 21 maja 1932 roku o godz. 10 rano odbędzie się w fabryce Młędzyczezn gm. Leonpolskiej, go-zw. Brasiawskiego sprzedaż z przetargu pu-blicznego ruchomości należących do „Fabryki Masy Drzewnej „Młędzyczezn” składających się z 40,000 kg. masy drzewnej, świeżokowej i 2-eh koni oszacowanych na sumę 8,650 zł. Zmających na zaspokojenie należności Kom-ndalnej Kasy Oszczędności w Wilnie, Komornik **Gustaw Ziółkowski**

OBWIESZCZENIE Komornik Sądu Powiatowego w Wilnie Rewiru I-go zamieszkały w Wilnie przy ul. Zakretowej 2, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 13 maja 1932 roku od go-dzin 10 rano w Wilnie przy ul. Konarskiego 22 odbędzie się sprzedaż z przetargu pu-blicznego ruchomości należących do Francisz-ki Szamborowiczowej, skl. dających się z domu drewnianego krytego gontem z dwoma gankami na rozbiórkę oszacowanego na sumę zł. 1.700.— Komornik **Wł. Matuchniak**

Lekarze **Dr. Ginsberg** Choroby skórne, weneryczne i moczopłowe. Wileńska 3, — od 8—1 i 4—8. Tel. 567

GABINET Kosmetyki Lecznicy „Cedib” J. Hrynielwiczej (Wielka 18 m. 9) został przeniesiony na ul. Mickie-wicza 1 m. 11

Kosmetyka **GABINET Racjonalnej Kosmetyki Lecznicy WILNO,** Mickiewicza 21—4 kobięcą kouserwa-je, doka-nal, odświeża, osza-ja, doka-nal, odświeża, osza-je, doka-nal, odświeża, osza-

Posady Potrzebna rd. lna wykwalifikowana **modystka** Zgłoszenia „Creations Lucyca” Wileńska 25.

Urode kobięcą kouserwa-je, doka-nal, odświeża, osza-ja, doka-nal, odświeża, osza-

KOPIOWANIE PLANÓW inż. Krupowicz Wilno. TELEFON 12-29 ulica DOBRA 6

S. BEREZOWSKI. Partbilet nr. 7777. Po wypiciu herbaty z jakimś pła-cuszkami, komisyj zostawiono w poko-ju na konferencję. Naczelnik GPU. zabrał głos pier-wszy: — Czy rozumiecie cokolwiek w całej tej historii? Bo ja nic a nic! — Tak, niezrozumiała sprawa, — przyznał Jakowlew. — Jasnym jest tyl-ko to, że on nie jest Wierszyninem, boby nie wyjechał... Ale dlaczego on to zrobił? — Właśnie to jest ciekawe. O „wriedditielstwie” nie może być mowy, przeciwnie niechby takich „wriedditiel-lej” było jak najwięcej! Kradzież — ależ rachunki w idealnym porządku. Z rejonu donoszą, że „partroboty” znacznie się podniosła dzięki jego u-działowi. A jego referaty w Odesie... Rządzą się u nas tacy ludzie zdarza-ją! — Cóż więc mamy robić? —zapy-tał Jakowlew. — Według mnie, jest tylko jedno wyjście: zlikwidować całą tę sprawę, żeby się nie ośmielić. I pożałować trzeba, żeśmy takiego pracownika wy-straszili. Nikt o tej całej sprawie nie wie — i dobrze, rozgłaszać nie bę-dziemy, powiemy, że Wierszynina od-wołali do centrum. Nie mamy za co go przesładować. Sami jesteśmy win-ni, że dotąd nie mamy telegrafu — żadnej komunikacji z Moskwą.

Sorokin siedział milczący, zamyś-lony... Po godzinie samochód mknął w kierunku Odesy. Jego jasne, rażące fary rozświecały stepową drogę. Sorokin uśmiechał się do siebie. II. Jak różnobarwna wstęga ciągnęły się obecnie dni Oli. Życie „Wuzu” wciągnęło ją w swoją orbitę. Rozpo-częła się praca: Ola z zapalem zabra-ła się do nauki i udziału w kółkach i stowarzyszeniach. W pokoju w bursie zamieszkały oprócz Ity i Oli dwie medycyżki z trzeciego kursu, które dnię całe spe-dzały w klinikach i na wykładach, a wieczorami wracały wyczerpane i zmęczone do domu. Ida również mia-ła dyżury w klinice, Ola miała więc pokój przez cały dzień do wyłączne-go swego użytku. Hałaśliwe sale, wy-kładowy, nowi znajomi z „rabta-ków” i studentki, praca partyjna, bawiły ją i cieszyły. Ola kupiła za-rząd trochę książek do nauki, wypo-życzyła częściowo z biblioteki i bar-dzo poważnie zabrała się do nauki. Wkrótce odpowiedzi jej zwróciły uwagę profesorów, stawiając ją w rzędzie wybitniejszych słuchaczów. Ambitna dziewczyna postanowiła wy-sunąć się na czoło w tem gronie. Dzięki otrzymanemu stypendjum, nie potrzebowała pracować, jak inni, dla zarobku. Mogła więc znaleźć czas na czytanie i wypoczynek. Wiele go-dzin spędzała w bibliotece. Rozpocząła dzień o 7-ej rano,

po śniadaniu, składającym się z nie-bzyt smacznego chleba i herbaty, biegła na wykłady, które trwały od 8-ej do 1-szej. Dwie godziny traciła na obiad w stołówce studenckiej, gdzie musiała długo stać w kolejce. Stamtąd szła do czytelnicy, albo czyta-ła w domu, a od 7 — 8-ej rozpoczyna-ły się zebrania i praca partyjna. Poszukiwania osób, chętnych do wy-głaszania odczytów, porozumiewanie się z innymi kołami itd... Pewnego dnia po sprawozdaniu w „studkomie”, kiedy wszyscy zaczęli się rozchodzić, Ola zobaczyła w ręku sekretarza jakieś kolorowe bilecik. — Co to za bilety? — zapytała. — To z kasy robotniczej, przy-sytają mi do sprzedania: opera — 30 kop., dramat — 20 kop., kino — 11 kop. — Można kupić? — Naturalnie, codzień! Czy nie czytałiscie ogłoszenia na korytarzu? Ola czytała ogłoszenie, ale nie przypuszczała, że bilety mogą być tak-tanie. Od tego czasu każdy wolny wie-czór spędzała Ola na galerji teatru, al-bo w dusznej sali kina. Podobała się jej i opera i dramat i kino. Nieste-ty, niewiele miała wolnych wieczo-rów. Kółko „Marksistowskie” prze-ciągało się do dziesiątej, a inne zebrania też nie dawały chwili wytchnienia. A jednak późnym wieczorem, kie-dy Ola kładła się spać, a gadatliwa Ida, opowiadała o wypadkach w kli-nice, o rozmowach swoich z doktora-

mi, Ola nie słuchała jej prawie, mając pełną głowę wspomnień z „sowchozu” i obraz Andrzeja Michajłowicza przed oczyma. Już od trzech tygodni go nie widziała! Prawda, że to teraz najgorę-ty czas pracy, żniwa i młocka ra-zem, — ale czyż rzeczywistość on nie był ani razu w Odesie? A może był, ale nie zaszedł do niej? Ola nie chcia-ła w to uwierzyć, — to było niemoż-liwe! Był dla niej taki dobry, tyle dla niej zrobił, uważał się za jej przyja-ciela — nie, nie mógł być w mieście i nie odwiedzić jej! Coprawda nie odpisał na jej list—pewnie nie miał czasu. A Ida wciąż dokuczała. — Dziwna z ciebie kobieta, ale i twój mąż nielepiej! Już od trzech ty-godni tu jesteś, a on ani myśli ciebie odwiedzić! — Bo pracy ma moc, ani chwili czasu do stracenia! — tłumaczyła Ola. — Cóż to znaczy? On nie może przyjechać? A ty, czy jesteś chora? Wsiadłabyś do pociągu w dzień od-poczynku i pojechała! Oho, żeby tam ja miała męża, tobym nie siedzia-ła po trzy tygodnie, nie widząc go. — Ale ja też nie mam czasu! — Posłuchajcie — no tylko! Ona nie ma czasu! Ależ ja nawet nie chcę tego słuchać! Chyba tęsknisz do niego? — Tęsknię! — odpowiedziała szczerze Ola. — No, to dosyć tego! Jedź ko-niecznie!

Ola westchnęła tylko — gdybyż mogła pojechać tam na jeden dzień! Ida zaczęła zaściskać swe łóżko, energicznie rozrzucając wszystko, o-kazując tem swe oburzenie. — Kiedy tak, to nie jesteś kobie-tą kochającą, ale niedołęga do nicze-go! — zdecydowała bezapelacyjnie żydówka. — Gdybym była mężczyna, nie mogłabym kochać takiej ko-biety, jak ty. To mówiąc, zgasiła światło demon-stracyjnie i zaczęła się układać do spoczynku. Uciicho wszystko, a Ola zaczęła rozmyślać o stosunku swym do An-drzeja Michajłowicza. Nawet obec-o-soby zwracają uwagę na to, że coś tu jest nie w porządku!... Ola czytała dużo o miłości i u Puszkina i w balladach Żukowskiego i u innych poetów... Już jako młoda dziewczynka, wyciągnęła wniosek jasny: każda dziewczyna spotka tego, kogo pokocha i który jej uczucie be-dzie odwzajemniać, ale na szczęście w miłości trzeba umieć czekać. Gdy-by Tatjana Puszkina nie pośpieszyła z wyścieniem zamaż, za jakiegoś gene-rała, miabyby wzajemność Oniegina i byłaby szczęśliwa! To też Ola, cierpliwa i wytrwa-ła, z natury, umiała czekać na tę chwilę nadejścia miłości. Ale, teraz wszystko tak dziwnie się zawikłało, że mgliło!... Najpierw przyjemne, przyjaciel-skie rozmowy, potem jego opieka i pomoc. Jakież nowe uczucie zaczęło

wzrastać w jej sercu, tęsknota, chęć widzenia się z nim, rozmowy... I teraz czuła, że brak jej tego przyjaciela, że choć dobrze jest pracować i uczyć się, wesoło nawet, ale tęskno do... „sowchozu”. Ida umiała wydobyc z głębi serca te uczucia Oli, jej prosty i rubaszny pogląd na miłość i małżeń-stwo, nie pozbawiony jednak pewnej egzaltacji, budziły nowe refleksje w mózgu Oli. Ola przyznała się wreszcie przed sobą, że kocha Wierszynina, co mia-ła robić? Dziecinna filozofia zwycię-żyła: wierzyła, że trzeba umieć cze-kać na szczęście, że musi ono na-dejść! III. Tej nocy Ola miała przykrysen. Śniło jej się, że Wierszynin pedził konno ku niej, a ona stała na wysoki-kiej górze. Ale jakieś kudłate psy ska-czą koło konia i przeszkadzają mu bieć. A góra z Olą zaczyna odswać się i nagle staje się okrętem, który odpływa coraz dalej i dalej... Ola wzywła Wierszynina, przesyła mu zna-ki rękami, a jacyś ludzie zatrzymują ją i krzyczą: „dosyć, dosyć!”. — Dosyć tego wylegiwania się, czas na wykłady! — słyszy nagle Ola wyraźnie, otwiera oczy i widzi nad sobą Idę z ręcznikiem w rękach. Medycyżki już myją się i śpięsza, jak zawsze, ocierając mokre szyje i ręce. Zaczynała się codzienna krzą-tanina: stuk kubków i blaszanych pu-dełek z cukrem, wyciąganie z pod łó-żek koszyków z zapasami.